OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2 00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page .... $4[illegible].00; Second and third page .... 2[illegible].00; Fourth page .... 36.[illegible]0 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie .... $2[illegible]
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii .... $[illegible]

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... [illegible]c.
Od cala $1 00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 15. — Chicago, Illinois, Czwartek 13-go Kwietnia, 1893 roku. — Rok 21.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

AUSTRYA-WĘGRY.

Wiedeń, 5 kwietnia. Tutejszy „Jockey Club" wyrzucił z swego grona dwóch angielskich sportman'ów, gdyż dopuścili się oszustwa w wysokości 200,000 guld. i dla tego mają wstęp zabroniony przy wszystkich austryackich wyścigach. Do tego samego rodzaju należy Alfred de Mysłowski, który się zadłużył na 175,000 marek i baron Jan Oregy, mający 330,000 guldenów długu. Są to osobistości dobrze znane w kołach sportmańskich.

Buda-Peszt, 7 kwietnia. W Vaskucie pod Bają spaliło się dzisiaj 65 domów. Trzech ludzi utraciło życie w płomieniach.

Wiedeń, 8 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie anti semickie, na którem niezmiernie karcono żydów. Pomiędzy mówcami znajdował się także poseł Lueger, przewodnik anti-semickiej frakcyi.

Po zgromadzeniu kupiec Swald, rozjątrzony przez uwagi Luegera, uderzył nań nożem. Dwaj przyjaciele Lueger'a przybyli na jego pomoc i powstała krwawa bójka, w której jeden z Lueger'a przyjaciół został zabitym a drugi ranionym. Lueger uszedł nie zostawszy naruszonym. Swald został uwięzionym. Antisemici są rozjątrzeni wskutek tej tragedyi. Twierdzą, że Swald jest agentem izraelickiego stowarzyszenia (Alliance), które zostało utworzone, aby obronić żydów przeciw prześladowaniom i poniewierkom.

NIEMCY.

Berlin, 5 kwietnia. Niemieccy socyaliści oświadczyli się przeciw ogólnemu zaprzestaniu pracy i przeciw pochodom i innym demonstracyom w dniu majowym. Mają się tylko odbyć zgromadzenia wieczorne. Niezawisła jednak partya, która niedawno temu wystąpiła z głównej organizacyi, stara się wszelkiemi środkami wywołać ogólny strajk i postanowiła w sierpniu w Zurychu odbyć kongres, aby utworzyć „międzynarodową unią." Amerykańscy anarchiści i francuzcy i belgijscy dynamiciarze wyślą swych delegatów.

Berlin, 8 kwietnia. Rząd niemiecki zaprotestował w Paryżu energicznie przeciw francuzkim władzom pocztowym, które listy Niemca, niejakiego Kurtz'a, do niemieckiego konsula w Rouen i do niemieckiego posła w Paryżu cały tydzień zatrzymały. Kurtz został w Rouen zatrzymany jako szpieg i uwięziony. Zaraz w pierwszym dniu pisywał listy, w których przysięgał, iż jest niewinnym, do posła i do konsula. Władze nie mogły mu nic udowodnić i puściły go za tydzień na wolność i kazały mu się wynosić z kraju, nie tłómacząc się wcale. Listy Kurtz'a wysłano do adwokatów dopiero wtenczas, gdy już się znajdował po za granicami Francyi.

Berlin, 8 kwietnia. Książe Bismarck obchodził rocznicę swych urodzin przez cały tydzień.

FRANCYA.

Paryż, 5 kwietnia. Meline nie jest w stanie utworzyć nowego gabinetu i wyrzekł się wszystkiego.

Dupuy, inteligentny i chłodny mówca, podjął się utworzenia nowego gabinetu, który się składa: Dupuy, prezes ministeryum i minister spraw kraju; Paul Louis Peytral, minister finansów; senator Eugene Guerin, minister sprawiedliwości; Raymond Poincarre, oświata publiczna; Louis Terrier, handel; admirał Reunier, marynarka; Jules Develle, sprawy zagraniczne; François Viette, prace publiczne; jen. Brizillon, wojna; Albert Viger, rolnictwo.

— Francya przedłożyła Anglii i Ameryce propozycye dla polepszenia sygnałów żeglugowych, któremi prawdopodobnie się zajmie konferencya międzynarodowa. Francya zamyśla powiększyć swe sygnały na 20, przez coby kombinacye się powiększyły na liczbę 40 tysięcy; większa część flag ma także przedstawiać pewne wyrazy. Zmiany te ułatwiłyby znacznie sygnałowanie pomiędzy szybkimi parowcami, płynącymi w przeciwnych kierunkach.

Paryż, 5 kwietnia. Były minister stanu John W. Foster, amerykański zastępca przed sądem rozjemczym w kwestyi morza Behringa, został zapytany, co znaczy fałszywe przetłómaczenie pewnych rosyjskich dokumentów, które podobno zostały użyte na korzyść Ameryki. Foster odpowiedział, że rząd amerykański odkrył omyłki i cofnął owe dokumenta, o czem rząd brytański został uwiadomiony. Podejrzenia angielskich gazet są dla tego nieuzasadnionemi i nie wartemi, aby się na nie zważało.

— Dzisiaj rozpoczęła się o godzinie 11:40 sesya sądu rozjemczego w sprawie połowu psów morskich w cieśninie Behringa. Sesya trwała tylko dwie godziny.

Paryż, 6 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie sądu rozjemczego w sprawie cieśniny Behringa było bardzo nudne. Debatowano nad prawnym charakterem niektórych dowodów przedstawionych przez Wielką Brytanię. Widziano, że jeden z brytańskich sędziów, Sir John Thompson, wciąż kiwał głową, jakoby nieskutecznie walczył ze snem.

Paryż, 6 kwietnia. Dzisiejsze czasopisma paryzkie zgadzają się w tem, że nowy gabinet jest słabym i średnim. De Cassagnac powiada: Nie jest to żaden rząd; jest to sałata.

„Gaulois" przepowiada, że prezydent Carnot stanie się ofiarą położenia, które utworzył. Całą odpowiedzialność za przykre położenie zrzucają na Carnot'a.

— Prawo, wynoszące francuzkiego posła w Washingtonie do godności ambasadora, zostało dzisiaj ogłoszone.

Paryż, 7 kwietnia. M. Monchicourt, urzędowy zawiadowca towarzystwa Panama kanału, ogłasza, że rząd rzeczypospolitej Colombia podpisał wczoraj traktat, w którym przedłuża koncesyę kanałową, aż do 31 października, 1894 r., aby się mogła utworzyć nowa kompania. Według warunków nowego traktatu z nową kompanią, skoro zostanie prawnie uorganizowaną, będzie także kompania miała 10 lat czasu, aby ukończyć kanał. Administrator jest obowiązany zapłacić rzeczypospolitej Colombia 500,000 franków i to w trzech ratach. Te 500,000 franków zostaną później odciągnięte od 8,000,000 franków, które nowe towarzystwo ma do zapłacenia. Plan konstrukcyi kanału pozostaje takim samym, jakim teraz jest, a reprezentanci rządu kolumbijskiego i towarzystwa kanałowego mają spisać inwentarz własności. Zresztą pozostają w życiu dawniejsze traktaty.

Paryż, 7 kwietnia. James C. Carter, zastępca Stan. Zjedn., prowadził dzisiaj dalej odpowiedź na argumenta angielskie. Sąd rozjemczy odroczył się do wtorku.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 5 kwietnia. Na posiedzeniu polskich obywateli, które się odbyło dzisiaj, debatowano nad traktatem wydawczym pomiędzy Rosyą i Stanami Zjednoczonymi, potępiono senat amerykański, że ratyfikował traktat, i uchwalono, aby Polacy w Londynie się udali do narodu amerykańskiego i prosili Clevelanda, aby sankcyonował tylko tę część traktatu, która zabezpieczy zbiegom z Rosyi protekcyą amerykańskiej flagi.

Londyn, 7 kwietnia. Pomiędzy robotnikami przy dokach w Hull wybuchł strajk, który się źle może zakończyć. Pierwszy spór powstał pomiędzy robotnikami i ludźmi nie należącymi do unii. Nastąpiła bijatyka, podczas której wielu zostało pokaleczonych. Następnie zwrócili się strajkierzy przeciw biórom stowarzyszenia właścicieli parowców i bombardowali takowe kamieniami.

Policya wkroczyła ponownie i znowu nastąpiło starcie, podczas którego policya użyła broni i strajkierów rozpędziła.

Londyn, 9 kwietnia. Strajk w Hull staje się groźnym. Przywołano dragonów i policyę, którą strajkierzy przyjęli kamieniami. Wielu zostało ranionych.

DANIA.

Kopenhaga, 8 kwietnia. Stary król Danii, Krystyan IX, którego złote wesele obchodzono wspaniale w przeszłym roku, obchodzi dzisiaj rocznicę swych urodzin i cały lud cieszy się razem z nim. Król Krystyan urodził się dnia 8 kwietnia, r. 1818. Dzieci króla, księżniczka Walii, caryca i grecki król Jerzy przysłali kosztowne podarunki.

HISZPANIA.

Paryż, 5 kwietnia. W hiszpańskiej familii królewskiej panuje niezgoda, wywołana przez babcię młodego króla, ex-królowę Izabellę. Stara ta dama, licząca obecnie 63 lata, przybrała sobie nowego ulubieńca, młodego Węgra, który na nią wielki wpływ wywiera. Ulubieniec pozwolił sobie obrazić infantkę Eulalię i innych członków królewskiej familii, a wynikiem jest zacięty spór, toczący się pomiędzy exkrólową Isabellą, żyjącą w Paryżu i innymi członkami królewskiego domu.

Madryt, 5 kwietnia. Królowa-regentka Marya Krystyna w towarzystwie młodego króla Alfonsa XIII i innych członków królewskiej familii otworzyła dzisiaj „Cortes" (parlament) pod zwyczajnemi ceremoniami. Pomiędzy znakomitymi cudzoziemcami znajdowała się młoda austryacka arcyksiężniczka Elżbieta, córka zmarłego następcy tronu Rudolfa.

Królowa-regentka przeczytała mowę tronową donośnym głosem. W tejże powiedziała, że deficyt wynoszący 70,000,000 pesetów został zniesiony przez oszczędną administracyę i powiększone dochody. Zakończyła oświadczając, że stósunki Hiszpanii do państw amerykańskich się znacznie polepszyły przez uroczystość Kolumba. Z podróży infantki Eulalii do Chicago okazuje się, że rząd żąda jeszcze serdeczniejszych stósunków ze Stanami Zjednoczonymi.

Madryt, 8 kwietnia. Rząd odkrył spisek anarchistów w Xeres, którego celem było powstanie przeciw władzom. Myślano, że stracenie czterech anarchistów, którzy byli przewodnikami w przeszłorocznem powstaniu w Xeres, będzie odstraszało drugich, lecz stało się przeciwnie, jak się zdaje.

Spiskowcy byli zaopatrzeni w karabiny i inną broń i mieli swe zgromadzenie w pewnym domu farmerskim niedaleko od Xeres. Otoczono dom i uwięziono wszystkich.

Pomiędzy więźniami znajdują się zbrodniarze, których szukano już od dawnych lat. Znaleziono w owym domu dokumenta i listy, które dokładnie podają plany anarchistów.

SERBIA.

Wiedeń, 6 kwietnia. Prywatne wiadomości z Serbii donoszą, że polityczne rozprężenie jest tam znacznem. Rewolucya jest prawie nieuniknioną. Regent Ristics ma się podać do dymisyi. Radykali wstrzymują się od wszelkiego udziału w debatach „Skupczyny."

Belgrad, 9 kwietnia. W całej Serbii uczuto wczoraj trzęsienie ziemi. Wieś Popowicz została spustoszoną i kilku mieszkańców utraciło życie. I z innych stron Serbii donoszą o stracie ludzkiej wskutek trzęsienia ziemi.

BUŁGARYA.

Sofia, 5 kwietnia. Ślub księcia Ferdynanda z księżniczką Maryą Louizą, córką księcia Parmy został odłożony do 20go kwietnia. Przyczyna odłożenia nie jest znaną.

TURCYA.

Konstantynopol, 5 kwietnia. W niedzielę zatonął parowiec sułtana, który służył dla uciechy i przewozu gości i członków z jego dworu i 60 osób miało utracić życie.

Konstantynopol, 7 kwietnia. Parowiec pałacowy sułtana zatonął wskutek zderzenia się z parowcem admiralicyi „Teschrie." Utonęło 54 ludzi, po większej części sług pałacowych. Przyczyną nieszczęścia miał być wiatr północny, który nagle powstał. Rozporządzono śledztwo.

AFRYKA.

Berlin, 5 kwietnia. Specyalna depesza z Campala w Ugandzie z dnia 14go grudnia 1892 r. do „Berliner Tageblatt" donosi, że nadeszły dwa wiarogodne sprawozdania, iż słynny eksploator Emin pasza w marcu 1892 r. na brzegu rzeki Ituri został zamordowany przez dzikich Manyemas'ów.

SUMATRA.

Singapore, 5 kwietnia. Donoszą o zaciętych walkach w wschodniej Sumatrze wzdłuż rzeki Tamiang; 40 Hollandczyków zostało zabitych lub ranionych. Hollandczycy twierdzą, że odnieśli zwycięztwo.

Singapore, 7 kwietnia. Komunikacya została znów ustaloną w wschodniej Sumatrze i odebrano szczegóły o ostatnich walkach Hollandczyków z krajowcami. Hollandczycy odnieśli zwycięztwo, jak już dawniej doniesiono. Zdobyli ośm obwarowanych miejsc i zabrali znaczną ilość broni. Utracili 6 w zabitych, a mieli 44 rannych, podczas gdy 63 krajowców padło.

ARGENTYNIA.

Valparaiso, 5 kwietnia. Studenci w narodowem argentyńskiem kolegium w Catamarca, napadli na profesorów i sponiewierali ich. Przywołano policyę, która dopiero po zaciętej walce zdołała uwięzić studentów.

Buenos Ayres, 7 kwietnia. Powstanie w prowincyi Catamarca rozszerza się coraz bardziej. W ostatnich dniach powstańcy stoczyli kilka potyczek z wojskiem rządowem. Z obydwóch stron poległo bardzo wielu, a wszyscy jeńcy zostali rozstrzelani. Powstańcy znajdują się znów w posiadaniu kolei. Rząd wysełá coraz więcej wojska, aby bronić własności państwa.

CHILI.

Iquique, 5 kwietnia. Nad całą rzecząpospolitą chileńską został zawieszony stan oblężenia.

BRAZYLIA.

Valparaiso, 5 kwietnia. Rewolucyoniści w Rio Grande do Sul pod jen. Tavarez pobili narodowe wojsko pod Artigas. Ogółem miało paść 600 ludzi z jednej i drugiej strony.

MEKSYK.

Mexico, 9 kwietnia. Znaczne rozjątrzenie panuje pomiędzy katolikami co do pozornego postępowania władz, które zatrzymały pannę Józefę Lopez, córkę znakomitego biznesisty, która w wtorek ztąd wyjechała do Lafayette, La., aby tam wstąpić do klasztoru zakonnic. Najnowsze prawa meksykańskie zniosły klasztory i żadnej niewieście nie wolno stać się zakonnicą. Panna Lopez jednakże chciała wstąpić do klasztoru w Stanach Zjednoczonych i rodzice dali jej pozwoleństwo na to.

Wyjechała ztąd na meksykańskiej narodowej kolei i dojechała do Saltillo, 900 mil ztąd, gdzie do pociągu wszedł policyant i towarzyszył jej napowrót do Mexico. Tutejsze władze twierdzą, że bracia młodej damy sprzeciwiali się jej udaniu się do klasztoru i spowodowali jej zatrzymanie; katolicy zaś twierdzą, że rząd rozporządził uwięzienie dziewczyny, gdyż nie chciała się zastósować do praw kraju.

CHOLERA.

Paryż, 5 kwietnia. W ostatnich dwóch tygodniach umarło w Lorient pod Brestem 70 osób na łagodny rodzaj cholery. Lorient jest znanem, jako siedziba zarazy febrycznej, ponieważ nie posiada kanałów odchodowych. Już przeszłej jesieni panowała tam zaraza i przepowiadano, że takowa się okaże na nowo przy rozpoczęciu ciepłego powietrza. Śmiertelność jest niezmiernie wielką pomiędzy załogą od kilku lat. Władze utrzymują tę sprawę w tajemnicy, lecz liczą na to, że obecnie 200 osób jest obłożnych i choroba się coraz bardziej rozszerza.

Petersburg, 5 kwietnia. Nie ulega już wątpliwości, że cholera ponownie wybuchła w Rosyi. Z powrotem łagodniejszego powietrza okazuje się zaraza ponownie w wszystkich prawie miejscowościach, dotkniętych przez nią przeszłej zimy i przeszłego lata.

Urzędowe, co dopiero ogłoszone sprawozdania opiewają, że w tygodniu od 19go do 26go marca wydarzyło się 65 wypadków cholery i 19 wypadków śmierci na tę zarazę w Orelu, głównym środkowym punkcie pomiędzy północną i południową Rosyą. — W Ufa na zachód od Uralu zachorowało 84, umarło 29 ludzi. W Jelisaweltdpolu w Transkaukazyi wydarzyło się w kilku dniach 10 wypadków, z tych 4 z śmiertelnym wynikiem.

Obrabunek poczty.

Z Nowego Yorku piszą 9 kwietnia: Władze pocztowe łamią sobie głowy z powodu zniknięcia rejestrowanych przedmiotów pocztowych, które na początku przeszłego tygodnia zaginęły pomiędzy miastem Nowy York i Babylon, L. I. W przesyłce znajdowały się 52 rejestrowane listy wartości $4000. Śledztwo w toku.

Strajk na Santa Fe kolei.

Z Fort Madison donoszą 8 kwietnia: Dzisiaj po południu porzuciło pracę 120 robotników w fabryce kotłów maszynowych i kuźni Santa Fé kolei za rozkazem ogólnym, aby przeprowadzić podwyższenie myta o dziesięć procent.

Wielkie burze.

Z Latoca, Mich., donoszą 7go kwietnia: Silny wicher wywrócił tutaj dzisiaj cały tuzin wielkich stodół. Wiatrak został uniesiony przez 100 jardów i wywrócony. Domy zostały usunięte z fundamentów i jabłonie powywracane. Farmer pewien utracił cały swój sad. Piorun uderzył w dom Lou'a Dalrymple i rozpołowił go, lecz członkowie familii odebrali tylko nieznaczne rany.

Z South Haven, Mich., donoszą tego samego dnia: Nigdy nie było tutaj takiego wichru, jak właśnie dzisiaj. Rezerwoar wody został uszkodzony a mnóstwo kominów wywaliło się. Wiele domów farmerskich i stajen zostało zburzonych lub uszkodzonych przez gromy. Szkoła pewna została zupełnie spustoszoną.

Z Rockford, Ill., piszą 7go kwietnia: Ciężki huragan szalał wczorajszej nocy nad naszem miastem i okolicą, poobalał drzewa i płoty, a najwięcej szkody narobił w Cherry Valley. Tu wywrócił fronty trzech budynków. Dwa wagony towarowe Chicago i Northwestern kolei zostały także wywrócone.

Bióro skarbnika powiatowego obrabowane.

Z Fort Madison, Ia., donoszą 7 kwietnia: Bióro skarbnika powiatowego, położone w tutejszym ratuszu, zostało przeszłej nocy odbite przez rabusiów, którzy zabrali wszelkie pieniądze w gotówce tam się znajdujące. Przewiercili i rozsadzili trzy żelazne drzwi i otworzyli szafę od pieniędzy według systemu Hall'a przez manipulacyę kombinacyi. Skarbnik Montauban liczy, że złodzieje zabrali około $1200.

Pożar w zakładzie dla obłąkanych.

Z Cincinnati, O., donoszą 6 kwietnia: Nieostrożny blachnierz spowodował dzisiaj stratę $100,000 i naraził na niebezpieczeństwo 85 pacyentów, gdy był zatrudnionym na dachu „College Hill Sanitarium". Miał coś zalutować. Roztopiony ołów zapalił dach i płomienie rozszerzały się z niezmierną szybkością. Z wielką biedą zdołano ocalić obłąkanych, którzy krzyczeli, darli swą odzież i w ogóle okazywali największą obawę i przestrach. Zdołano ich umieścić w sąsiednich budynkach prywatnych z wyjątkiem dwóch mężczyzn i jednej niewiasty, którzy ubiegli do sąsiedniego lasu, lecz później powrócili. Nikt nie został pokaleczonym.

Jeszcze o nieszczęściu w Laurel Hill kopalni.

Z Hazleton, Pa., piszą dnia 8 go kwietnia: Zaraz po północy znaleziono w Laurel Hill kopalni ciało Ryszarda Williams. Leżało ono w głównym szybie, mało tylko było zeszpecone, chociaż było pokryte węglami i szczątkami, które się zawaliły.

Dzisiaj o godzinie 10-tej przed południem znaleziono niedaleko od tego miejsca inne ciało — Williama Trembath'a, które było potłuczone i pocięte. Nie znaleziono jeszcze Thomas'a Hodyson.

Koniec suszy.

Z Kansas City, Mo., donoszą 9 kwietnia: W całym stanie Kansas padał dzisiaj deszcz, wskutek czego została przerwana posucha, która zagrażała w tym roku temu stanowi. Zdaje się, że kukurydza wyda dobry plon. Pszenica została już uszkodzoną o 45 procent.

Aby zapobiedz cholerze.

W Nowym Yorku zgromadziła się w przeszłym tygodniu narodowa konferencya władz zdrowia pojedynczych stanów, aby się naradzić nad jednostajnym systemem międzynarodowej inspekcyi, gdyby cholera tego lata miała wybuchnąć.

Uchwalono, że w przypadku zarazy osoba nią dotknięta nie ma być przyjmowana na pociągi. Na każdym pociągu ma się znajdować lekarski inspektor, który się ma zająć sanitarnym stanem pociągu, czystością miejsc prywatnych w wagonach i w przypadku symptomów zarazy ma osoby podejrzane umieścić w jednym wagonie. W przypadku właściwej zarazy wagon ma być odosobnionym na pobocznej stacyi i inspektor ma posiadać nazwiska wszystkich lekarzy zamieszkałych po miejscowościach kolejowych, którym ma naprzód zakomunikować listę pasażerów udających się do tych miejscowości. Szczegółowe wagony mają być dostarczone dla wszystkich pasażerów opuszczających okręgi zarażone.

Straszliwe nieszczęście przy kanale drenażowym.

Z Joliet, Ill., donoszą 7-go kwietnia: Pierwsze nieszczęście stało się przy kanale drenażowym w piątek po południu o godzinie 5:45 w pobliżu Romeo, miejscowości położonej 10 mil od Joliet. Powstał wicher, podczas którego zaczął padać grad, tak iż robotnicy musieli szukać schronienia. Robotnicy zatrudnieni przy jednym z „cantilever'-ów" pobiegli ku szopie, w której się maszyna znajduje. Tor na którym „cantilever" się porusza idzie na północ i południe i lewer nie był przymocowany na południowym końcu.

Wicher zamienił się tymczasem na huragan, który pochwycił „cantilever" i popychał go ku szopie maszynowej, do której 14 ludzi się schroniło. Przybliżająca się maszyna doszła do końca toru i musiała się zatrzymać, lecz górna część znajdowała się w takim ruchu, że się przewaliła i cała 280 ton ważąca maszyna wpadła na szopę. Wynikiem było, że 9 ludzi zostało na miejscu zabitych, a 6 niebezpiecznie pokaleczonych. Nieszczęście wydarzyło się na przestrzeni, na której pracują kontraktorzy Dandridge i Hangers.

Robotnicy byli wszyscy Włochami z wyjątkiem dozórcy Samuel'a Korus pochodzącego z Joliet. Cantilever był 350 stóp długim i 90 stóp wysokim. Maszyna ta została także zupełnie potrzaskaną, jako i maszyna znajdująca się w szopie.

Wicher wywrócił także inny cantilever milę na północ od tego miejsca, lecz tam nie wydarzyło się żadne nieszczęście.

Niemcy.

Heca antijezuicka kwitnie w najlepszem, jak wiadomo, w Saksonii, której ludność, przeważnie ewangelicka, najmniejszego o Jezuitach nie ma wyobrażenia. I tak, w pewnej miejscowości zapytywano, czemu cesarz zniósł zakon Jezuitów i jak się nosi order Jezuitów w dziurce od guzika, czy na szyi. (W niemieckiem zakon i order = Orden, tak że się pytano: Warum denn der Kaiser den Jezuitenorden aufgelöst habe und wie wird der Jezuitenorden getragen). W Misni (Meissen) pytał się ewangelik katolika, czy Jezuici są żydami? — I tacy ludzie podpisują petycye przeciwko przywróceniu zakonu Jezuitów!

— Sąd najwyższej instancyi w Niemczech rozstrzygnął, że pastor ewangelicki może odmówić członkowi parafii swojej „abendmahlu", jeżeli uważa go tego niegodnym. Jest to nawet obowiązkiem pastora, rzeczą jego sumienia, z czego nikomu sprawy zdawać nie potrzebuje, ani też przed sądy powoływanem być nie może. A co to bywało hałasów, szkalowań, procesów nawet, podczas walki kulturnej o podobne sprawy pasterskie przeciw księżom i proboszczom katolickim!

Biblioteki.

Największą biblioteką na kuli ziemskiej jest „biblioteka Narodowa" w Paryżu, która zawiera przeszło 2 miliony książek, drukowanych i około 200,000 rękopisów. Po niej następuje „muzeum Brytańskie" w Londynie, które ma 1,500,000 tomów. Trzecią z rzędu jest „biblioteka carska" w Petersburgu, mająca blizko 1,000,000 tomów. „Biblioteka Królewska" w Monachium ma tomów 900,000, w Berlinie 800,000, w Dreznie 500,000, biblioteka uniwersytecka w Gentydze tyleż, a wiedeńska 400,000 tomów. „Muzeum Brytańskie", które nietylko posiada bibliotekę, lecz i zbiory starożytne i przyrodnicze, wydaje corocznie sprawozdanie. Ogłoszone za r. 1891 wykazuje że w tymże roku zwiedziło muzeum 890,820 osób, z tych 198,310 czytelnię, a wypożyczono książek 1,269,720. „Muzeum Brytańskie" otrzymuje często cenne darowizny; nie dawno naprzykład p. Tomasz Keary Taling zapisał tej instytucyi zbiór marek pocztowych, jedyny w swoim rodzaju, oceniony na 1,250,000 fr.; do tego zapisu dodał jeszcze rentę roczną, wynoszącą 25,000 fr. na urządzenie i utrzymanie specyalnego muzeum dla ofiarowanego zbioru marek.

Rogi i mleko.

Wśród gospodarzy oddawna panuje przekonanie, że przypadkowe lub umyślne odjęcie rogów krowie albo wołowi, u pierwszej powiększa wydajność mleka, drugiemu zaś pozwala daleko prędzej się wypasać. Rólnicy amerykańscy robili na wielką skalę doświadczenia z odejmowaniem rogów bydłu i znajdują, że pogląd gospodarzy był jak najzupełniej słuszny. Najlepiej jest odejmować rogi młodemu bydlęciu, gdy tylko się ukażą w postaci młodziutkich pędów albo guzów. Robi się to w sposób następujący. Różek należy zwilżyć wodą, umaczawszy w niej poprzednio palce i wystrzegając się, aby płyn nie dosięgał niepotrzebnie skóry na głowie. Potem zwilżony rożek pocieramy laseczką potasu, aż skóra zmięknie i zaczerwieni się, jakby z niej krew miała wytrysnąć. Laseczkę potem należy owinąć w papier albo płótno, gdyż inaczej trzymając je wilgotnemi rękami, moglibyśmy się niebezpiecznie poparzyć.

Na pomnik Kościuszki.

Stowarzyszenie polskich policyantów w Chicago znane pod nazwą „Klub Pomnika Kościuszki" urządza bal i zabawę towarzyską, która się odbędzie w niedzielę 16 kwietnia, rb., w Schoenhofena hali, na rogu Milwaukee i Ashland ave's, na korzyść (jak już nazwa klubu oznacza) budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki. Początek o godzinie 4-tej po południu; wstęp kosztuje 50 centów dla mężczyzny z damą.

Późniejsze zabawy tegoż Stowarzyszenia będą tylko na cele dobroczynne przeznaczone.

Stowarzyszenie to liczy 43 członków, których prezydentem jest ob. Józef Połczyński, zwany zwyczajnie przez innonarodowców „Polish Joe".

Otóż lista polskich policyantów, którzy otworzyli klub w celu zbierania funduszów na pomnik Kościuszki:

Józef Połczyński, prezes
Fr. Aronowski, wiceprezes
Stefan Muchowski, sekr. prot.
Jakób Tamiłło, sekr. fin.
Lud. Kroll, kasyer
Fr. Kubicki, opiekun kasy
Tomasz Różański "
L. Kallas "
Fr. Pinewski "

Józef Kandzia, Michał Korzeniowski, Mat. Schenfeld, St. Tarnowski, Szymon Kledzio, Paweł Kolloch, Antoni Matysiak, Fr. Wesołek, Karol Heliński, Ant. Klinger, Andrzej Schultz, Mat. Włoch, Roman Nielubowski, Jan Wajer, Jan Matukaitis, Michał Czyborowski, Antoni Osowski, Fr. Zawacki, Fr. Bagiński, J. Bagiński, P. Zuławski, M. Ciesielski, Jan Słupikowski, J. Tomaszewski, Józef Greca, Jan Wiśniewski, Jan Helwicki, Karol Domiński, M. Wlekliński, K. Wróblewski, Józef Adamski, Fr. Klafta, S. Walczyński, Antoni Oziemkowski.

Dodajemy jeszcze, że wydrukowano 5000 biletów i jest nadzieja, że wszystkie zostaną rozsprzedane.

To i owo.

* Ogólny majątek Niemiec jest oszacowanym na $31,000,000,000.

* W 86 z 355 miejscowości w Massachusetts nie ma tam zamieszkałych lekarzy.

* Pani Jennie Carwine z Laurel, Delaware, obchodziła w tych dniach 110 rocznicę swych urodzin. Jest jeszcze rześką i osobiście zajmuje się małem swem gospodarstwem.

— Panna Mollie Neilson z Hamilton, Ohio, pościła w listopadzie 15 dni, i chce obecnie pościć 30 dni, nie aby utraciła tuszę, lecz w interesie wiedzy, jak powiada.

* Siostrzenica austryackiego cesarza Franciszka Józefa zostanie w tym roku odznaczoną przez papieża Leona przez udzielenie jej złotej róży. Potocznie powiedziawszy wartość tego odznaczenia wynosi 50 tysięcy dolarów.

* Piwo butelkowe zawiera więcej alkoholu (spirytusu) niż piwo beczkowe.

* Irlandya wysełá rocznie 40,000 ton jaj (około 640 milionów sztuk) do Anglii.

* Moskale łatwiej utracają wzrok, niż ludzie z innych narodowości.

* Karol wielki przy uroczystościach nosił jedwabną suknię, która kosztowała $8000.

* Na włoskich kolejach są kobiety zwrotnikarkami, ponieważ są trzeźwiejszemi niż mężczyzni.

* Pewien uczony przysłuchiwał się przez mikrofon głosowi muchy i odkrył, że jest podobnym do rżenia koni.

* Około 22,000 Indyjczyków utraciło w r. 1892 życie wskutek ukąszenia przez jadowite węże.

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAINSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768.

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Już widać głębokie warstwy domu, od dołu słania się słaby płomień, to podniesie się to przygaśnie a iskry rojem zabłysną i znikną; już blizko, a ani krzyk, ani żadna wrzawa ztamtąd nie dolatuje; jeźdzce wstrzymali konie. Wernyhora popatrzył i westchnął.

— Już tam po bankiecie być musi, resztki dogorywają.

Stępą wjechali do Zwinogródki, dym dusi i w oczy szczypie, konie chrapią, ponadstawiały uszy, a nogami jak po dylach stąpają; przez powłokę dymu ledwie przejrzeć można chaty i drzewa sadów. Miasteczko całe zgorzało, a resztki dogorywają; na rynku w pośród kupy popiołów, walają się spalone szmaty trupów ludzkich; jeźdzce przejechali wzdłuż i poprzek Zwinogródkę, a nigdzie nie masz żywego ducha.

— Już tu nikomu nie damy ratunku, a my nie mamy czasu do tracenia, rzekł smutnie Wernyhora. —

I zwrócił konia w boczną ulicę; wyjechali za kołowrot, i znów z brzegiem Siniawki ciągnęli ku południowi.

O ćwierć mili za miastem, był czarny lasek; jesiony i jawory ściekłe jak konopie wystrzeliły czołami w niebiosa, kędzierzawe iwy i gęsta leszczyna, nieprzejrzanym częstokołem od pola ogrodziły krąglad; ku rzece ciągnęła się łozina kuszczami rozmaitego kształtu; a pomiędzy nią oczeret i osoka; do koła lasku, głęboki przekop, tylko w jednem miejscu wązka drożynka wciskała się w gęstwinę; parokonny wóz ledwie mógł przejechać tamtędy; tam udali się podróżni. Ujechawszy paręset kroków, zobaczyli chatę pokrytą słomą i kilka szop, i stadnik, a wszystko ostawione płotem z oczeretu. Ptaki zaszczebiotały, pies zaszczekał, ale nikt nie wyszedł wrót otworzyć.

Zsiedli z koni, zarzucili cugle na kołki płotu.

Wernyhora zawołał:

— Muszku! —

I czarny kądel zaczął się łasić koło niego; weszli na dziedziniec, nie masz nikogo, chata otworem stoi; a na środku izby stół białym obrusem przykryty, na nim sztof z wódką i kieliszek, na talerzu masło, na drugim miód w plastrach, sól i pieprz w dwóch czerepkach, a na boku para nożów.

— Musiał gdzieś wyjść stary towarzysz, bo wszystko przygotował dla podróżnych? No synu, w twoje ręce! —

Nalał sobie kielich, i wypił.

Nekrasa wziął kielich:

— Mnie się ojcze, ani pić, ani jeść nie chce.

— Czy się chce, czy nie chce, to trzeba skosztować daru gospodarza; u nas starych Zaporożców nieszczęście za sobą niesie pogarda szczerej gościnności, szczęście zaś na ten dom spada gdzie podróżny zasili się zastawioną sobie przekąską. —

Napił się Nekrasa, zjedli po kawałku chleba, a potem obeszli do koła pasieczysko. Wernyhora szczelnie przeglądał wszystkie kątki, a nie znalazłszy śladu człowieka, odwrócił się ku południowi, i raz po raz trzy razy gwizdnął, trzy razy po czarnym lasku odbiło się echo gwizdnięcia, a potem umilkło. Słuchali pilnie Zaporożce, aż po niejakimś czasie trzy-razowe gwizdnięcie słyszeć się dało.

— Chodźmy! on nas czeka pod starym klonem. —

Szli wązką ścieszką, w prawo w lewo w zygzak się kręcili po nad potokiem; po zwalonem drzewie przyszli na drugą stronę: tam była hulawka, a pośrodku stary klon z czerwonym liściem, a do koła łozina i oczeret. Gwizdnął raz drugi, jeszcze nie masz nic, gwizdnął raz trzeci, zaruszał się oczeret, zaszeleściła łozina, i wyszedł staruszek choć niewielkiego wzrostu ale barczysty, przysadkowaty: w jego ręku nasiekana pałka, a za pasem obosieczna siekiera.

— Jak się macie bracie Puxo, czegoż tam się dłubiecie jakbyście na tamten świat mieli wyjeżdżać? —

Uściskali się obadwa.

— Chwała Bogu żeście przyjechali ojcze Wernyhoro, bo już mię strach brał, aby wam się co złego nie stało.

— A czy przybyły nasze ptaszki? —

Puxa spojrzał z ukosa na Nekrasę, ale Wernyhora uspokoił go mówiąc, że to jest jego wychowaniec Nekrasa. Poczem Puxa dodał:

— Są ojcze Wernyhoro od wczoraj; to to ja miałem z nimi kłopotu. Od wieczora aż do samego rana chłopstwo po lesie łaziło, czy nie znajdzie przechowanych Lachów, i ja musiałem z nimi pić na pohybel Lachom i Żydom, i jakoś się udało przechować te migdaliki; bo to ani podobne do Kozaka, a szwargoczą jakimsiś nieznanym językiem: i djabeł by ich nie zrozumiał.

— No, zawołajno ich Puxo; my tu z nimi pogadamy. —

Puxa poszedł w łozinę, ale niebawem wrócił z dwoma młodymi ludźmi; jeden do trzydziestu lat doskakiwał, drugi zaledwie dwadzieścia przeliczył. Obadwa byli w półciemnych szarawarach, w ciemnych kapeluszach na głowach; choć chłopskie stroje, ale mina nie chłopska. U starszego na brunatnej twarzy, lśni się oko czarne i wąs czarny, a na głowie krucze włosy tak gęste, iż palce przez nich przepuścić; młodszy twarz miał bielszą, w miejscu wąsa mech porastał pod nosem, a czarniawe włosy wiły się w sploty, o choć udawał ciężki i leniwy chód, we wszystkich ruchach jego ciała odbijała się szybkowność. Spojrzeli na Zaporożców, a starszy postrzegł Nekrasę.

— Jak się masz, Panie Atamanie, a cóż ty u djabła tu porabiasz?

— Ja zwyczajnie Kozak, po Ukrainie się włóczę; ale ciebie, Panie Kawalerze, jakie tu licho przyniosło?

— Jakem kawaler Tott, wprzódbym się śmierci spodziewał, jak tu w tem miejscu widzieć się z Panem Atamanem. — Obrócił się do Wernyhory: — Zapewne to być musi ów sławny Wernyhora?

— Tak, ja to jestem Wernyhora, ale nie sławny, tylko zwyczajny sobie człowiek.

— Bądź co bądź, oto kłócić się nie będziemy: skromność zaletą znakomitych ludzi, ale oto list. —

I wręczył mu go, a nie dając czasu odpieczętować, wziął za rękę swego towarzysza:

— Oto Hrabia Viomenil, człowiek zacnego rodu i dobrze widziany u nas.

Młodzieniec skłonił się i oddał takoż jakiś papier Wernyhorze.

— Czy sam Pan przyjechałeś? —

— Nie sam, ale z Panem Chorążym Dzwonkowskim, który tylko co ztąd odjechał. —

Tu Puxa coś szepnął do ucha Wernyhorze, a Wernyhora skinął głową.

— No idź stary, napaś nasze konie i przygotuj jeszcze jednego, a pilnuj dobrze żeby kto nie nadszedł; my tu trochę pogadamy. —

Poszedł Puxa, Wernyhora czytał listy, a kawaler Tott prrzystąpił do Nekrasy.

— Nie tak to było w Bagczysaraju kiedyśmy ostatnią razą się widzieli; Kierym-Giraj jeszcze na Hańśtwie siedział, wszystko tam huczno było. Cóż tam teraz słychać Panie Kawalerze?

— Teraz smutno, ale jest nadzieja, że wkrótce będzie lepiej. —

Wernyhora skończył czytanie.

— No siadajmy moi panowie. —

I siedli pod klonem; a wziąwszy za rękę Kawalera:

— Seraskier Bałty pisze do mnie abym co prędzej ułatwił ci Panie Kawalerze, widzenia się z twoim współrodakiem, wysłannikiem jakiegoś waszego Księcia. Ja to nie z tych ludzi co psy karmią kiedy trzeba iść na polowanie, po pierwszym liście tak wszystko ułożyłem zebyście w naznaczone miejsce na dzień pewny się zjechali. Dobrze się udało. Powiedz-że mi terać co tam się dzieje na Krymie i w Stambule? —

Tott poprawił włosy, zatarł ręce:

— Dobrze wszystko idzie: Sułtan Mustafa coraz więcej przeciw Moskalom się zniechęca. Wielkiego Wezyra kredyt upada, bo różnemi drogami poodkrywaliśmy przed Sułtanem jego porozumienia się z Moskwą i intrygi Obreskowa. Moldawandżi we wziętość wzrasta, a to człowiek czynny, chciwy sławy, a nadewszystko niecierpiący Moskali, jak djabeł wody święconej. Już rada Dywanu wysłała do Katarzyny domaganie się, aby wojska moskiewskie wyciągnęły z granic Polski. Pod Szumlą i Warną zbierają się dwa wielkie obozy tureckie; w Benderach jest dziesięć tysięcy wyborowych Jańczarów: na Budziaku Seraskier zgromadził trzydzieści tysięcy konnicy tatarskiej; przed miesiącem Kierym Giraj wróci na Hańśtwo, a on kocha Polaków jak braci. Do tego macie teraz Pana Atamana Nekrasę; on wszystko zrobi z Kierym-Girajem co zechce: to jego przyjaciel, towarzysz broni. Klnę się na słowa ka-

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	$24\frac{1}{3}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	$41\frac{6}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	$52\frac{1}{4}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	$19\frac{1}{2}$	25
Gulden do Holandyi - - -	$41\frac{1}{4}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$26\frac{1}{2}$	25
Lira do Włoch - - - - -	20	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Kwiecień 1893.

13 Czwartek, Hermenegilda.
14 Piątek, Ezechiela, pror.
15 Sobota, Leona I. wielk. pap.
16 Niedziela, Zenona, Notgera.
17 Poniedziałek, Rudolfa.
18 Wtorek, Eleuteryusza.
19 Środa, Wernera, Leona IX. pap.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Sofia, Bułgarya dnia 16 marca, 1893 r.

Kochani Bracia!

Każdy, kto tylko ma w sercu swojem choćby iskierkę polskości, odczuwa w swej duszy nie co innego, jak tylko gorycze i gorycze. Każdy z nas przyznać to musi, że nie ma dziś nieszczęśliwszego narodu, jak polski. — Naród nie oddawna tak wielki i z tak pięknemi w przeszłości zasługami stał się dziś przedmiotem wzgardy i poniewierki od tych, którzy mu wdzięcznymi być powinni. Ci sami, którym Sobieski odpędził Turków od ich stolicy, nie lepiej się nam od Moskali odpłacają. O wiele lepiej bylibyśmy wyszli na tem, gdyby Sobieski wcale Wiednia nie był widział, bo w takim razie całe Niemcy byłyby zmuszone myśleć o sobie a nie o naszej zgubie. Toż samo byłoby się działo z Moskwą, która już i tak miała Turków na karku. My zaś, jakkolwiek byłoby się nam stało, nie bylibyśmy całej ojczyzny stracili, bo w najgorszym razie, choćby nam Turcy byli jaki szmat urwali, to w każdym razie lepiej bylibyśmy z nimi wyszli, aniżeli z prawosławnem i protestanckiem chrześciaństwem, z których pierwsze prawie po neronsku prześladowało kościół uniacko-rzymski i do dziś wytrwałych przy tymże kościele prześladuje a katolicko-rzymski także nie szczególną swobodą się cieszy — i dla czego? A! bo co katolickie to i polskie. Dziś, jak jedno tak i drugie (chrześciaństwo) odmawia nam praw narodowych, które ich poprzednicy pod słowem honoru i w imię św. Trójcy nam je przyrzekli. Dziś prześladuje nas za to, iż jesteśmy katolikami a jako tacy i Polakami i obdzierają nas z naszej rodowej mowy i traktują naszą dziatwę prawosławiem i protestantyzmem. Bo do czegóż narzucone nam ich szkoły prowadzą, jeśli nie do wcielenia nas w ich owczarnią? Prawdą a Bogiem powiedzieć można śmiało, iż Turcy, nazwani od naszych cywilizatorów barbarzyńcami i poganami, sto razy więcej pokazali się być sprawiedliwymi i ludzkimi względem swych zawojowanych narodów, aniżeli nasi cywilizatorzy. Bo jeśli zostali rodopscy Bułgarowie poturczeni, toć była sprawka regenatów paszów, który szukali względów a la Siemiaszko u Turków. Ale mimo tego ciż sami poturczeni Bułgarzy do dziś dnia mówią między sobą i w domu po bułgarsku, a zatem, bardzo dobrze oni wiedzą, iż są Bułgarami a nie zaś Turkami. Zresztą, jawnym faktem są Bułgarowie, których jest taka masa, że byli pod lepszemi od nas warunkami, a co ważniejsze to jest to, że wszystka ziemia znajduje się dziś w rękach bułgarskich, serbskich i greckich, co u cywilizatorów wcale na to nie zakrawa, gdyż dewizą ich jest: Ausrotten! Prawdą jest: że i Turcy nie byli względem swych poddanych zupełnie świętymi — aleć to Turcy, lud dziki i poganie — ale ta wykształcona i chrześciańska Europa, te wypasowane Niemcy jakżesz sobie z nami postępują? Oto gorzej, aniżeli Turcy ze swymi poddanymi postępowali, bo jeżeli ci nazywali chrześcian Giauer! Kirata (Niewiernik-paskudnik) toć nie było tyle ubliżającem jak: psy polskie — polskie świnie — któremi to nazwami tytułują niemieccy nauczyciele nasze dzieci w szkołach, które my opłacamy. I to są naszej dziatwy cywilizatory — to jest konstytucya i równouprawnienie? Pytam tych wyrodków ludzkości, dla czegóż nas tyle nienawidzą? Nieli dla tego, żeśmy Polakami i chcemy nimi być? Nie wiem, z czego się te nadęte niemczyska szczycą, czy ze swych zaborów, które żadnej usługi prócz Niemcom ludzkości nie przyniosły? Polska zaś oddała całej Europie usługę przez zasłanianie jej swemi piersiami od nawału Tatarów i Turków, z czem Niemcy nie mogą się poszczycić, gdyż ich cesarz przewidując upadek Wiednia czmychnął do Lincu. Wtenczas wołano do nas: Polacy ratujcie Wiedeń i chrześciaństwo, a dzisiaj ciż sami wołają na nas: Die polnische Hunde — polnische schweine! A naszą dziatwę zamiast uczyć nauk pożytecznych, to oni nęcą ją swoją niemiecką paplaniną. Bo czegoż to biedne dziecko może się nauczyć, kiedy ono przy każdym przedmiocie nauki męczy się z niemczyzną i na nią tylko zwraca uwagę, aby tylko po krzyżacku się [illegible]wali pręgów.

Ha! możeby niejeden Niemiec mi powiedział, że Turcy puszczając cugle swym poddanym źle na tem wyszli. Odpowiadam, iż nie luźne cugle stały się tego przyczyną, ale intrygi, które tu się działy, które wywołały to, czego Moskwa nie chciała. Po drugie można tu nasze przysłowie zastósować: Na kogo Bóg to i wszyscy święci. Lecz tu jest właśnie pytanie, dokąd wolnomyślni masoni ze swą filozofią zajadą! (którzy to i nam najwięcej dokuczają.) Oto owoce ich ducha i szlachetnego honoru widzimy we Francyi, Italii i Niemczech. Zgroza i hańba dla XIX wieku.

Jako Poznańczyk odzywam się do pokrzywdzonych braci Polaków a szczególnie do Poznańczyków tak w kraju jak i w Ameryce, aby każdy, który miłuje swoją spuściznę, tak Polak czy też Polka wzięli się do obrony swego języka a zniszczenia podłych zabiegów niemieckich to jest: tak jak oni gardzą nami i naszą mową, taką samą pogardę ich niemczyźnie im oddajmy — gdyż moralnych zapasów z niemczyzną nikt nam wzbronić nie ma prawa. A więc odwagi i czynu a zwyciężymy, bo w przeciwnym razie musielibyśmy się wstydzić przed Bułgarami, którzy na polu prawa dość odważnie się pokazali. A zatem niech każdy czy to słowem czy pismem wzbudzi nienawiść do Niemczyzny — to jest: Dzieciom naszym jest zakazano mówić w szkole po polsku — więc dobrze, niech nie mówią, ale wyszedłszy ze szkoły lub z wojska niech plują na niemczyznę tak, jak Niemcy na polszczyznę i jaką miarą oni nam mierzą, takąż samą dobrze przytłoczoną z czubem im oddajmy to jest po niemiecku do żadnego Niemca nie mówić, a kto będzie zmuszony mówić, to koślawić tak, aby Niemiec uszy sobie zatkać był zmuszony. A zatem Oświaty! bo ta tylko rodzi rozum, który nas może postawić wysoko — głupota zaś pędzi nas w spodlenie i prowadzi do upadku, ostatniej ruiny i płaskiego niewolnictwa. A więc bądźmy honorowymi i według prawa ludzkości czynnymi.

Przybyło tu do Sofii dwóch Szwabów rolników w celu nabycia tu w Bułgaryi gruntu — jaki rezultat ich wąchania będzie, niewiadomo, lecz wierzę, iż Bułgarzy nie będą tyle ciemnymi, aby swą ziemię Niemcom sprzedawać. Jest tu takich gości w Sofii już i tak dosyć — bo gdzie tylko człowiek się obróci, wszędzie słyszy się język geschefsmanów — zresztą Bułgarzy żyją sobie, jak u Pana Boga za piecem. Oby tylko nam tak było!

Zima.

O jak przyjemne były one czasy
Gdy pola, łąki, ogrody i lasy
Się zieleniły a w zieleni kwiaty
Dziwiły swoich i dalekie światy.

Olbrzymie dęby co wśród lasu stały
Wierzchołki swemi nad nim górowały
A rozpostarte szeroko konary,
Tuliły od wichrów całe obszary.

O jak miluchne one czasy były
Gdy wolne ptaszęta w zieleni żyły
Każde jak mogło kwiliło po swemu
I nie przeszkadzało wcale drugiemu.

Dopokąd słońce z góry ogrzewało
Wszystko do życia bujnego się rwało
Zielone drzewa owoce swe dały
A drobniuchne kwiatki wonią rzucały.

Lecz na nieszczęście słońce się zniżyło
Więc też w naszych stronach ciepła(1 ubyło
Nastały śrony — długie (2 chłodne noce
Liście opadło — zmarzły i owoce.

Nastały jeszcze znaczniej gorsze czasy
Bo chłodem zionęły lodowe masy
Mróz z zamiecią się z północy srożył
Że czynniki życia trupem położył.

Ożywcze słońce kiedyż ty się wrócisz
Skostniałe życie z letargu obudzisz?
Kiedyż gęste mgły (3 z nad nas rozproszysz
I ożywczem ciepłem między nas wkroczysz?

Oj zima, zima, bardzo przykra zima
Wszędzie się sroży na sposób ojczyma
Zniszczyła piękno w wesołej przyrodzie
Żywym istotom każe żyć we chłodzie.

Chociaż się żalim nic nam nie pomaga
Bo natura zimy tego wymaga
Ona postępuje ciągle tą drogą,
By ciepłemu życiu zawsze być wrogą.

Nie trzeba nam tracić żadnej otuchy
Boć na groźne zimno są i kożuchy (4
W które ubrani zrobim kpiny z zimna
A wtenczas zima będzie sobie inna.

Kto chce uniknąć zimy nieszczęść kopy
Niech nie wychodzi ze swojej chałupy (5
Gdyż żarłoczne wilki dzień i noc dybią
Kto z chaty wyjdzie tego kły nie chybią. (6

Braciom za Oceanem nasze serdeczne pozdrowienie

Marcin Janusz.

1) Żarliwość patryotyczna. 2) Obojętność w sprawach ojczystych. 3) Głupota. 4) Oświata przez czytanie, książki. 5) Sprzedający ziemię kolonizacyi. 6) Rychło czy późno spotkają nędzę.

Lemont, Ill., 4 kwietnia, 1893 r.

Szanowna Redakcyo!

Racz użyczyć nieco miejsca w swej szan. gazecie i umieścić poniższą korespondencyą:

Tow. Rycerzy św. Kazimierza urządziło wczorajszego wieczora tj. 3 b. m. na korzyść tegoż towarzystwa bal, który, powiedzieć trzeba, odbył się wyśmienicie.

Ponieważ nie ma tu jeszcze polskiej hali, do którejby się zejść można, zeszli się dziarscy Rycerze do saloonu ob. S. Markiewicza, zkąd o 8mej wieczorem sformowani po wojskowemu przy odgłosie pięknej muzyki, składającej się z 16 w uniformy przybranych polskich muzykantów, wyruszyli ku hali miejskiej (Brown's Music Hall). Dla większego uroku towarzyszono orszakowi pochodniami, co wyglądało rzeczywiście wspaniale. Odgłos polskich marszów wywabił wszystkich mieszkańców główniejszych ulic na chodniki, ażeby się przypatrzeć pochodowi. Natłok był tak wielki, że nawet przejść nie było można. Po kilkakrotnem obejściu główniejszych ulic, kapitan Rycerzy św. Kazimierza, ob. Jan Cieszyński, wprowadził cały ten orszak do wyżej wzmiankowanej hali, w której tańcami i wspólną uciechą, bawiono się prawie do rana. Porządek, przyzwoite zachowanie się i harmonia zgromadzonych, dają dowód, iż Polacy tu w Lemont żyją zgodnie i z całą życzliwością jeden ku drugiemu.

Czysty dochód wynosi $ 100.oo.

Tow. Rycerzy św. Kazimierza istnieje dopiero 3 miesiące, rozwija się bardzo pomyślnie i liczy już 56 członków.

A zatem niech żyją Rycerze św. Kazimierza! niech żyje polska kapela w Lemont.

W. G., korespondent.

Przy tej sposobności nadmieniam, że osiedlił się tu i założył Real Estate ofis L. W. Groszkiewicz. Sprzedaje loty w Sobieskiego Parku (Hammond) i innych przedmieściach miasta Chicago. Wyrabia szyfkarty do Ameryki i Europy, oraz pośredniczy we wszystkich interesach. Mieszka u ob. K. Buszkiewicza na piętrze.

Pszczoły i zwierciadło.

By przeszkodzić rojowi pszczół w opuszczeniu miejsca, w którem się uwiązały, podaje pewien francuzki hodowca pszczół sposób, że należy wziąść zwierciadło i puszczać na rój promienie światła słonecznego; pszczoły temi promieniami niejako oślepione, tem więcej cisną się na okół roju.

Turecka rewizya biblii.

Nowoyorski "Herald" pisze: Zielono uturbanowani inspektorzy tureckiej rady wydawnictw niedawno temu przedsięwzięli rewizyę ormiańskiej biblii. W biblii znaleźli kilka punktów, które im się nie podobały. Odkryli, że biblia powiada, iż młodzieniec żydowski służył u Egipcyanina, Potifara paszy. Więc? Musi tu być coś o muzułmanach, bo przecie Egipcyanie są muzułmanami — każdy wie o tem! Osoba znajdująca się w haremie Potifara paszy rozmiłowała się w żydowskim młodzieńcu i miłość swą mu okazywała. Jest to harem mahometański! Jest to więc wielki zarzut dla muzułmanów i ich życia w haremie.

Dla tego rada inspektorów postanowiła, że w Turcyi nie ma być ogłoszona żadna biblia, w którejby cała historya o Józefie nie była wypuszczoną.

Po dalszem badaniu turecka rada publikacyjna postanowiła wypuścić wiele innych wyrazów i nawet całe zdania z biblii ormiańskiej, na zasadzie, że się sprzeciwiają religii mahometańskiej i obrażają mahometańskie uczucia skromności. W niektórych przypadkach nawet pewne zasady zmieniała przez dodanie innych wyrazów. Otóż przykład.

Pomiędzy innemi rada znalazła wiersz następujący, który według jej zdania koniecznie musiał zostać zmieniony: „Gdyż Syn człowieczy przybył szukać i ocalić to, co jest straconem. — Łuk. XIX, 10".

Rewizorzy postanowili że wiersz ten powinien być tak zmienionym, aby ormiańscy czytelnicy biblii wyraźnie zrozumieli, że muzułmanie nie należą do liczby tych, którzy zaginęli, dla których odkupienia przybył Syn człowieczy. Dla tego zmienili wiersz ten jak następuje:

„Gdyż Syn człowieczy przybył szukać i ocalić tych chrześcian, którzy zaginęli".

Reprezentanci brytańskiego stowarzyszenia biblijnego, zostawszy uwiadomieni, że odtąd żadnej innej biblii w Turcyi nie będzie wolno drukować, wyjąwszy co dopiero poprawionej, udali się do Sir Clare Forda, brytańskiego posła u rządu tureckiego i zaprotestowali przeciw fanatycznemu postępowaniu rady publikacyjnej.

Sir Clare udał się osobiście do Said paszy, ministra spraw zagranicznych i do Djuvad paszy, wielkiego wezyra i seryo zaprotestował przeciw samowoli tureckich rewizorów.

Wielki wezyr uczynił natychmiast zadosyć angielskiemu posłowi rozkazując, aby turecka rada publikacyjna zniosła to, co już raz postanowiła.

Wojskowa siła Europy.

Kap. Molard, profesor przy francuzkiem wojskowem kolegium w St. Cyr, wydał pamflet, w którym okazuje krótko, lecz dokładnie, rozwój armii europejskich, podczas ostatnich dziesiątek lat naszego wieku. Okazuje w następującej tabeli liczbową siłę głównych mocarstw w r. 1869, a więc w roku przed wielką francuzko-niemiecką wojną i jego oszacowanie na rok 1900, gdyby nowy wniosek wojskowy miał się stać prawem w Niemczech i inne mocarstwa także miałyby stósunkowo powiększyć armie: Francya miała w r. 1869 1,350,000; Niemcy 1,130,000; Rosya 1,100,000; Austrya-Węgry 750,000; Włochy 570,000; Anglia 450,000; Hiszpania 450,000; Turcya 320,000; mniejsze mocarstwa razem 668,000 — ogółem 6,958,000 żołnierzy.

W r. 1893 ma Francya 2,500,000; Niemcy mają 2,417,090; Rosya ma 2,451,000; Austrya-Węgry 1,050,000; Włochy 1,514,000; Anglia 342,000; Hiszpania 300,000; Turcya 700,000 i mniejsze państwa mają 1,289,000 — ogółem 12,563,000 żołnierzy. W r. 1900 będzie Francya miała 4,350,000, Niemcy 5,000,000, Rosya 4,600 000, Austrya-Węgry 1,900,000, Włochy 2,236,000, Anglia 602,000, Hiszpania 800,000, Turcya 1,150,000, inne państwa 2,312,000 — razem 22,420,000 żołnierzy.

Według statystyki pierwsze miejsce będą zajmowały Niemcy, 2gie Francya, 3cie Rosya, czwarte Włochy, piąte Austrya-Węgry, szóste Turcya, 7me Hiszpania, ósme Anglia.

Przyszłe stulecie więc, odnośnie do kapitana Molard, urodzi się pod eskortą 22,500,000 bagnetów. Ogółowo liczby są jak następuje: w r. 1869 około 7,000,000; w r. 1893 około 12,500,000; w r. 1900 około 22,500,000 — innemi słowy w dwudziestu latach Europa podwoiła swą siłę zbrojną; w 30 latach od roku 1870 potroi takowe. Kapitan Moland mówi: „W r. 1870 budżet wojenny Europy wynosił trzy miliardy franków, czyli $600,000,000; w roku 1892 dosięgał prawie do pięciu miliardów czyli $1,000,000,000. W r. 1869 Europa miała na stopie wojennej cokolwiek więcej, niż 2,000,000 ludzi; w r. 1893 ma blizko 3,500,000."

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Żydzi w Warszawie. P. Novus, warszawski korespondent "Now. Wr.," pisze co następuje:

"Obecnie żydzi stanowią w Warszawie i Łodzi bardzo wybitny żywioł ludności, a to wskutek usunięcia ich z gubernii, w których prawa państwowe mieszkać im nie pozwalają. Obecnie w Warszawie spotyka się raz wraz żydów, mówiących po rusku i ubierających się w stroje ruskie. Zjawia się też coraz więcej sklepów żydowskich z napisami: „Z Petersburga" lub „Moskwy". Właściciele sklepów dodają na szyldach różne tytuły honorowych dostawców, w czem może być dużo chwalby i kłamstwa, ale w każdym razie, w ciągu lat 1891 i 1892, żydzi założyli w Warszawie przeszło sto różnych sklepów lub warsztatów. Nadto żydzi przybysze jęli się budowy domów i dzisiaj już właścicieli nowych nieruchomości Warszawa liczy przeszło trzydziestu.

„Żydzi miejscowi wrogo się względem przybyszów zachowują, chociaż otworzyli dla nich tanią kuchnią, która wydawała po 200 obiadów codziennie, a w tej liczbie 60 bezpłatnie. Żydzi przybyli, przekonawszy się, że miejscowi nie są im radzi, poczęli łączyć się w stowarzyszenia, dla łatwiejszego wywalczenia bytu i cel ten osięgnęli, wyparli bowiem miejscowych z niektórych stanowisk. Np. pośrednictwo w handlu nie tylko z guberniami wewnętrznemi, lecz i południowo-zachodniemi, przeszło w ich ręce, następnie starają się pobić tutejszych szewców. W Warszawie szewcami najlepszymi są Polacy, ale większa część obuwia, wywożonego z Warszawy, robioną jest przez żydów. P. Osmała, starszy cechu szewskiego w Warszawie, w odczycie, mianym w oddziale Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, dowiódł, że żydzi 20 razy więcej wysyłają ztąd obuwia do Rosyi, niż szewcy polscy. W Warszawie istnieją dwie szkoły rzemieślnicze żydowskie, które bezpłatnie uczą dzieci biednych żydów różnych rzemiosł. Chrześciańskich szkół podobnych nie ma, a biedak ojciec ostatki oddaje na opłacenie terminatorstwa syna. Nie dziwota, że w takich warunkach liczba rzemieślników żydów wzrasta prędzej, niż rzemieślników chrześcian.

„Tak więc szewstwo żydzi rosyjscy pochwycili już w swe ręce, a zorganizowawszy stowarzyszenia, chcieli założyć mechaniczny warsztat szycia obuwia, co zachwiałoby ostatecznie szewców miejscowych. Ostatni, dowiedziawszy się o tem, poczęli grozić listami i znaleźli poparcie u żydów miejscowych. Protest odniósł skutek, bowiem zdecydowano już, że żydowski zakład mechanicznego szycia obuwia w Warszawie nie powstanie".

Ładny podarunek otrzymała Warszawa, dzięki opiekuńczemu rządowi rosyjskiemu.

— Nowogród wołyński. We wsi Takarówce tutejszego powiatu zmarł przed kilku dniami włościanin, Teodor Krosnowski, w 120 roku życia i pozostawił po sobie potomstwo, liczące nie mniej nie więcej jak 140 wnuków i prawnuczków. Jedyny, żyjący dotychczas 92 letni syn jego objaśnia, że ojciec zmarłego żył około 130 lat.

— Hr. Ignatiew, kijowski jenerał-gubernator, objeżdża od kilku dni Podole w celu zbadania powodów strasznej śmiertelności między włościanami, jaka panuje w całej gubernii, a nadewszystko dokoła Bałty. Tyfus i cholera porywają tysiące ofiar. Hr. Ignatiew rozdaje sam zapomogi włościanom. Ma on także na celu zbadać warunki zbudowania linii kolejowej do Husiatyna. Linia ta ma być gałęzią tej linii, która będzie przeprowadzona od Proskurowa do Kamieńca.

— Dobra po — Radziwiłłowskie. Jak donosi „Wileńskij Wiestnik", ministerstwo skarbu zwróciło się niedawno do głównego zarządu dóbr księżnej Hohenlohe z zapytaniem o warunki, na jakich skarb mógłby nabyć niesprzedaną jeszcze część majątków obszaru około 3,000,000 dziesiatyn, położonych przeważnie w powiecie bobrujskim.

— Czterech Unitów, mianowicie Ignacy Chudzik, Teodor Abrawik, Jan Abrawik i J. Abrawik wzięli ślub w Galicyi w Rozwadowie. Chudzik metrykę ślubną złożył w urzędzie gminnym Ustrów; reszta twierdziła, że ślubu nie brali. Chudzika ściągali po sądach, by ślub poprawił u popa, w przeciwnym razie grożono wysłaniem na Sybir. Trzej inni za przestąpienie granicy bez paszportu skazani zostali na zapłacenie 27 rubli. Wszyscy czterej siedzieli w więzieniu trzy miesiące. Sąd ciągnął się 3 lata. Przesiedlano ich to do Siedlic, to do Włodawy. Chudzik nie czekając wyroku, podał prośbę do ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, w której wymienił, że ślub brał w Rozwadowie i prosił o poświadczenie. Gdybyś ślub brał w moim obrębie, brzmiała odpowiedź, poświadczyłbym.

W kancelaryi gminnej wówczas gdy odebrano odpowiedź znajdował się miejscowy pop Antoni Bec. Zapytywał Chudzika, jaki papier otrzymał z zagranicy, na co odpowiedział mu, że nie wie, lecz zabierze go do domu i tam odczyta. Zapewne krewny mój umarł w Austryi i może otrzymam po nim spadek, dodał, wychodząc z kancelaryi. Gdy w domu odczytał odpowiedź ambasadora, natychmiast napisał o wszystkiem do proboszcza w Rozwadowie. Po upływie pięciu tygodni do urzędu gminnego przesłano z Galicyi wszelkie dowody, że ślub został zawarty prawnie. Zawezwano Chudzika, któremu oznajmiono, że ponieważ jest austryackim poddanym, powinien zapłacić za paszport 80 rubli. Chudzik odpowiedział, że nie jest austryackim poddanym, że o paszport nie prosił, a tylko o dowody, że rzeczywiście zawarł ślub w Rozwadowie. Strażnicy, pop, wójt i pisarz wściekali się ze złości. Chudzikowi grozili, że zostanie wysłany na Sachalin, lecz nie tylko nie potrzebowali więcej owych 80 rubli, a le upominali się o trzy ruble, które należały się od niego.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Kościan. Dnia 20 zm. wywieziono mieszkańców tutejszego domu poprawy i domu ubogich do trzech rozmaitych miast w Księztwie. Ubodzy krajowi pójdą do Śremu, korygendzi do Bojanowa, a korygendki do Wschowy. W tutejszej zaś korygendzie będzie się mieścił zakład obłąkanych.

— Napad ze strony cyganów i aresztowanie ich. Banda cyganów napadła karczmarza w Sadach, którego zrabowawszy prawie doszczętnie i poturbowawszy wraz z rodziną, pociągnęła w stronę Poznania. Natychmiast dano ztamtąd znać do poznańskiej dyrekcyi policyi drogą telegraficzną, która celem przyaresztowania cyganów przy wejściu do miasta postawiła w bramie Berlińskiej dwóch policyantów. O godzinie 8 ukazała się banda z wozami, ale zatrzymana przez policyantów stawiła tak zacięty opór, że policyanci musieli użyć broni siecznej i przyzwać pomocy kilku nadbiegłych żołnierzy; dopiero wtedy udało się pokonać oponentów i odprowadzić na policyą cały tabór wśród ogromnych tłumów ciekawych. Przy rewizyi znaleziono na wozach rzeczy skradzione w Sadach i rozmaitą starą broń a pomiędzy innemi szable mające szerokość dłoni.

— Najwyższym rozkazem gabinetowym połączono leżące w powiecie bydgoskim gminy wiejskie Czersk i Łęgnów w jeden obwód gminny i nadano mu nazwę „Langenau", którą dotychczas nosiła tylko sama gmina Łęgnów.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Rozmaite towarzystwa śpiewackie w Toruniu (niemieckie) sposobią się do produkcyi w dzień obchodu setnej rocznicy zajęcia Torunia przez wojska pruskie 1793 r. Rocznica ma być obchodzoną 7 maja rb., jako w rocznicę składania homagium w Gdańsku nowemu panu. Produkcye śpiewaków w liczbie 150 mają się dziać z umyślnie do tego wybudowanej trybuny na rynku staromiejskim.

— Prócz X. prałata Wunder w Fromborku obchodzi w tym roku jeszcze jeden kapłan 60. rocznicę kapłaństwa. Jest to zacny P. Piotr Baranowski, proboszcz w Tychnowach pod Kwidzynem. Tenże jest urodzony r. 1805, wyświęcony został na kapłana r. 1833 i przy stósunkowo dobrem zdrowiu wykonuje duszpasterstwo w swej parafii.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Smutny wypadek zdarzył się w Brzeżanach. Uczniowie tamtejszego gimnazyum, zamieszkali w bursie, zabawiali się dnia 6 zm. wieczorem we własnej kręgielni, przyczem gdy jeden z nich Jakób K., uczeń III klasy, rzucił kulę na tor, nadbiegł z boku niespodzianie Wiktor Berger, uczeń I klasy, liczący lat 15 i został kulą ugodzony w okolicę żołądka tak nieszczęśliwie, że w kilka chwil padł na ziemię nieżywy. Wszelkie środki i zabiegi ratunkowe okazały się daremne.

— Na złożenie zwłok Teofila Lenartowicza w grobach ludzi zasłużonych na Skałce, udzieliło prezydyum namiestnictwa piśmiennego zezwolenia; nadeszło ono na ręce p. prezydenta dr. Szlachtowskiego. Wydział krajowy udzielił na sprowadzenie zwłok kwotę 500 złr. i kwota ta została już asygnowaną. P. Leszczyński, krewny poety, przybędzie do Krakowa i porozumie się z kompetentnemi czynnikami co do czasu i sposobu przewiezienia zwłok.

— W Chłopicach w Galicyi umarł 4 zm. proboszcz tejże parafii ks. Wojciech Michna. Zmarły był weteranem na polu pisarstwa ludowego i przez lat 50 zasilał wszystkie pisma ludowe swemi pracami i znakomitemi monografami rozmaitych wsi i miasteczek Galicyi. Całe jego życie było poświęceniem się dla sprawy ludowej; był on czynnym przy zakładaniu pierwszych Kółek rolniczych i urządzaniu wieców.

— W Berlińcach zamordowała Nastasya Krewnuk 15 miesięczne dziecko swoje, poczem do Rumunii zbiegła przed skutkami popełnionej zbrodni.

Nieszczęśliwy lud żydowski.

Czasopismo „Sun", wychodzące w Nowym Yorku podaje: Żal nam, że się dowiadujemy z żydowskiego czasopisma „Jewish Progress", że kolonie rosyjskich żydów, założone przez barona Hirsch'a w Argentynii już cierpią przez nienawiść Argentyńczyków, czyli, jak „Jewish Progress" powiada, podlegają ciągłym prześladowaniom Hiszpanów i Portugalczyków prawowiernego kościoła. Klimat nie sprzyja im; warunki życia nie są takiemi, jakich się spodziewali; nie mogą się poświęcać przemysłowi, który najbardziej lubią. Rząd nie sprzyja im bardzo, a obecnie krajowcy zwrócili się przeciw nim, aby ich wypędzić z kraju i wstrzymywać innych protegowanych przez barona Hirscha od połączenia się z nimi. Jest to rzeczą przykrą dla biednych żydów, którzy się już udali do Argentynii i dla tych, którzy się chcą udać do tego kraju, w którym jest miejsce dla 10,000,000 nowych osadników. Rząd tego kraju przez długi czas starał się sprowadzić imigrantów z Europy i ofiarował przybyszom różne korzyści, które zostały przyjęte przez Włochów i niektórych Niemców; lecz nastąpiła zaraz opozycya, gdy kilkaset żydów przybyło. Argentyni są takimi intolerantami dla judaizmu w 19tem stuleciu, jakimi byli ich hiszpańscy przodkowie w piętnastym wieku.

Żydzi w Rosyi istotnie znajdują się w przykrem położeniu. Rząd rosyjski chce się koniecznie ich pozbyć a żydzi nie mogą się dowiedzieć o kraju, w którymby ich miło przyjęto. Turcya nie chce ich przyjmować w innej części swego terytoryum, wyjąwszy w Palestynie, lecz mało kto z nich chce się udać do tego kraju. Austrya nie chce ich przyjmować; Niemcy nie chcą ich przyjmować, a nawet żydzi rodzeni w Niemczech obawiają się anti-semickich rozruchów i zaburzeń. W Francyi panuje silne uczucie anti-żydowskie. W parlamencie angielskim zażądano, aby zostały przedsięwzięte środki dla wstrzymania przypływu rosyjskich żydów. W Hiszpanii i Włoszech nie cierpią żydów, ani też w skandynawskich krainach lub Irlandyi. Zdawałoby się, że możnaby zakładać kolonie rosyjskich żydów w krajach północnej Afryki, zwłaszcza w Algeryi pod francuzkim protektoratem; dziwną się zdaje być rzeczą zarazem dla czego dawniejsza siedziba rasy żydowskiej, Palestyna, tak mało ma powabu dla żydów naszych czasów.

Wielka amerykańska rzeczpospolita zdaje się być jedynym krajem w świecie, do którego żydzi z Rosyi mogą przybyć z jakiemkolwiek zapewnieniem pokoju, protekcyi i dobrobytu. Mieliśmy w przeszłym roku wielki napływ żydów, który atoli został wstrzymany przez przymusowe przeprowadzenie praw kwarantannowych i przez proklamacyą prezydenta, która się odnosiła do wszystkich imigrantów. Nie jest prawdopodobnem, ażeby żydowska ludność w tym roku wielce w Stanach Zjednoczonych się pomnożyła.

Zgadł.

W tych dniach wracał John Stanfield z Knoxville, Tennessee, z towarzyszem ze szkoły, właśnie gdy się przybliżała burza. Stanfield chciał się założyć z towarzyszem, że piorun, gdyby uderzył w miasto, spadnie tuż przy nich. Zaledwie stanął zakład między chłopcami, gdy grom uderzył i zabił Stanfield'a.

Cudowna Jaskinia w Dakocie.

Do cudownych widowisk tego kraju należy także „jaskinia wiatrów" w południowej Dakocie.

Dziwny ten labirynt, który 7 lat temu został odkryty przez skotarka, lecz po za Dakotą prawie nie jest znanym, leży w powiecie Fall River, 12 mil na północ od Hot Springs, i składa się z jednej wielkiej i znacznej dotychczas jeszcze nie dokładnie znanej liczby mniejszych jaskiń, z których w ogóle zbadano dotychczas ogólną przestrzeń 63 mil.

Ogólną nazwę "jaskini wiatrów", otrzymały różne te jaskinie ztąd, że przy wchodzie panuje wiatr silny, lecz nie ciągle, tylko z peryodyczną odmianą podobną do tej, jaką mają płuca nasze przy oddychaniu. Ztąd wnoszą ludzie, że ta grupa jaskiń posiada jeszcze inny dotychczas nieodkryty wchód, i że wiatr się chwyta, a po szczególnych manowcach i łamaniu się wydostaje się znowu na drugą stronę.

Labirynt ten przedstawia wiele pięknych i interesujących rzeczy, lecz drogi prowadzące przezeń są niegościnnemi i miejscami niebezpiecznemi. Najulubieńszemi drogami są te, które prowadzą przez „Ogród raju" i przez „Fair Grounds". Pierwsza droga bywa najczęściej używana; bo aż do „Fair Grounds" potrzeba 13 godzin drogi i trzeba nocować w jaskini, do czego potrzeba nadzwyczajnego entuzyazmu lub chłodnej krwi, gdyż w wielu miejscach trzeba się skrabać do góry, w innych znów czołgać się na rękach i kolanach, a osoby dobrej tuszy mają wszelką przyczynę obawiać się dróżek jak „Irlandzka nędza", jeżeli się nie chcą ofiarować dla wiedzy.

Wszystkie drogi są znacznie zawikłane i mylne; czasem wychodzą z jednej komory trzy lub więcej ganków, a żaden człowiek niedoświadczony nie może się obyć bez dobrego przewodnika. Podczas gdy głosu ludzkiego nie można daleko słyszeć, to jednakże kołatanie o skałę można dostrzedz czyli słyszeć o pół do trzy ćwierci mili, a podczas ostatniego obchodu dnia 4go lipca słyszano odgłos armat z Rapids City; a więc około 65 mil. Powietrze w tych jaskiniach jest bardzo czystem i panuje jednostajna temperatura 45 stopni według systemu Fahrenheit'a. Znajduje się tu także wiele źródeł i małych jezior. Prawie każda komora różni się od drugich i jest prawdziwym cudem piękności, mianowicie pod względem delikatnych utworów z kamienia naciekowego.

Z tych utworów po większej części komory odebrały nazwy. Jest tam np. „pałac wystawowy" z jego świecącą kupolą i sufitem, z jego stronami podobnymi do śniegu i płateczkami podobnemi do gwiazd i jego wspaniałymi ametystami i kryształami; nawet w mdłym odblasku świecy łojowej komora ta co do piękności przewyższa wszystko, co sztuka utworzyła. Jest tam „pokój czerwony", „przyjmowanie królowej", „biuro pocztowe", wielka opera", „galerya Lorne'ów" itd. Przepyszną jest także „katedra", w której przewodnik uderzając o kamienie w szczególny sposób wydobywa czarodziejskie tony muzyczne. „Bióro pocztowe" odebrało swą nazwę z powodu różnych utworów podobnych do skrzyń i szuflad znajdujących się przy ścianach.

W „ogrodzie raju" spostrzegamy także „zakazany owoc", który nam istotnie mniej przypomina biblijne jabłko, niż raczej śliwki i winogrona. Znajduje się pięć mil od wchodu i 600 stóp pod powierzchnią ziemi. I tu, jak wszędzie napotykają nas niespodzianki. Humor ludowy żąda i tutaj praw; jeżeli 2 partye przybliżają się w różnych kierunkach, to często jedna z nich gasi świece i robi hałas, który jęczy i brzmi jak głosy wszystkich demonów piekielnych Dante'go. Wesołość i przestrach odmieniają się. Potem znów można usłyszeć inną partyę, która w solennym chórze śpiewa „Bliżej, o Boże, do Ciebie", lub też inna oddaje wesołą piosenkę rozlegającą się po zawikłanych gankach. Niewiasty i dzieci nieraz wędrując po tych mylnych drogach z ich głębiami i wysokościami tracą odwagę i chętnie by powróciły, gdyby tylko znały drogę. Nikt jednakże nie pozostaje obojętnym w obec piękności tego labiryntu jaskiń. Z czasem niezawodnie zostanie urządzony wygodniejszy wchód, i lud coraz bardziej się zainteresuje tą pięknością natury.

Burza na „Cherokee" pasie.

Pomimo, że przygotowania dla tak zwanego „Cherokee Strip" jeszcze długo nie zostaną ukończone, i jeszcze całe miesiące może potrwać, nim prezydent Stan Zjedn. wypowie stanowcze słowo, że kraj ten jest otwartym dla osiedleńców, to jednak jeszcze podczas ostatniej ostrej zimy nagromadziło się nad granicą mnóstwo chcących być osiedleńców, a od czasu nastąpienia łagodniejszego powietrza, rozpoczęła się prawdziwa wędrówka ludów do tej okolicy. Na całe mile została granica zamienioną na obóz wozowy i odgrywają się tam te same sceny, jakie się wydarzały przed kilku laty przy otwarciu Oklahomy.

Cherokee pas zostanie oddany osiedleniu pod temi samemi warunkami, co i Oklahoma. Nasamprzód zostanie wymierzona rola Indyanom, którzy przed listopadem 1891 r. faktycznie się zajmowali uprawą roli na owym pasie. Dopiero wtenczas zostaną przypuszczeni biali osadnicy, którzy będą musieli zapłacić po $2.50 za grunta położone na wschód, a po $1.50 za grunta położone na zachód od 97½ południka — za akier. Od czasu zajęcia gruntów aż do ostatecznego wpłacenia sumy zakupnej będą osadnicy płacili po 4 od sta za sumę.

Osiedlenie na mocy „Homestead" prawa jest tam niemożliwem. Ten który tam chce nabyć grunta, musi za nie zapłacić, chociaż dosyć mało. Dla tego zaś, który całe tygodnie i miesiące musi czekać na otwarcie, nie mogąc w tym czasie nic zarobić, nowa własność będzie dosyć drogą. A że musi mieć jeszcze dosyć wiele cierpliwości, wynika już ztąd, że według prawnego przepisu lista gruntów przyznanych Indyanom po potwierdzeniu jej przez ministra spraw kraju, musi być ogłaszaną przez 20 dni, nim prezydent może ogłosić proklamacyę, że kraj ten jest otwartym dla osadników.

Owe dwadzieścia dni nie są włączone w miesiące, które koniecznie jeszcze muszą upłynąć, nim wszystkie przygotowania zostaną ukończone.

Ponieważ już teraz panuje nędza pomiędzy chcącymi być osadnikami i ponieważ małozaludniona okolica nie jest w stanie wyżywić tysiące czekających, to też wkrótce dadzą się usłyszeć z owych stron wielkie narzekania Ludzie ci atoli właściwie nie zasługują na litość. Wiedzą bowiem dobrze, co ich oczekuje i lepiejby byli zrobili, gdyby byli pozostali w dawniejszych ich siedzibach, pracowali i oczekiwali jeszcze jedne żniwa.

Świątynia mormonów.

Prezydent kościoła mormonów i jego rada nie zezwolili na to, aby przy poświęceniu świątyni mormonskiej w Salt Lake City, Utah, byli obecnymi „poganie" (poganami nazywają mormoni chrześcian). Poświęcenie odbyło się w środę wieczorem o godzinie piątej. Przy wschodniej bramie stały niezmierne tłumy. Wszystkie zabytki świątyni były wspaniale oświetlone. Cały budynek wyglądał świetnie. Mało pałaców europejskich jest tak pięknie ozdobionych, jak ta świątynia i żaden kościół w kraju nie może się równać z nią pod względem wewnętrznego wyposażenia. Przy gzymsach są umieszczone różne elektryczne światła, a oprócz tego służy 10 żyrandoli do oświetlenia gmachu. W kolorach ścian, podłóg i sufitów odmieniają się barwy białe, złote, czerwone, różowe, żółte i zielone. Podłogi są pokryte najbogatszemi kobiercami. Olbrzymie lustra tworzą przez odblask świateł i dobrze obliczone łamanie się promieni majestatyczne gry światła. Nabożeństwo główne odbyło się w czwartek w wielkiej hali przyjmowalnej, która jest 120 stóp długą i 80 stóp szeroką, a z której prowadzi 12 szerokich schodów do hali dolnej i na dwór. Na poświęcenie przybyło najmniej 25,000 z różnych stron terytoryum Utah i innych okolic.

walerskie, na słowa Francuza, że bądź co bądź, Polska musi zwyciężyć. Tak chce król Ludwik, tak chce Księże Szoazel i my tak chcemy. —

Uśmiechnął się Wernyhora:

— A inni co na to mówią?

Zaczerwienił się Tott:

— Anglia jedna, to przeklęty naród kupiecki, temu służy kto mu potrzebniejszy, z kogo większe korzyści ciągnąć może.

— To coś oni jak Żydzi — przerwał Nekrasa — u nich pieniądz Bogiem, a interes sumieniem: mojem zdaniem w siebie wierzyć i w swoją szablę, a pobijemy Moskali. —

Wernyhora poglądał z radością na ten zapał Nekrasy.

— Zapewnie, że należy w siebie wierzyć, ale nie potrzeba drugich odpychać. Żyd dobry na faktora; kiedyś przyjdzie czas, że i ten Anglik może się zdać. —

Zwrócił twarz do Viomenila:

— Opowiedziałeś pan wszystkie zlecenia Kawalerowi Tott?

— Opowiedziałem wszystko; mieliśmy dość czasu do nagadania się.

— Gdzieżeś zostawił Pana Pułaskiego?

— Starego zostawiłem w Barze z Panem Marszałkiem Krasińskim; mnóstwo szlachty przystępuje do Konfederacyi, a ksiądz Biskup Kamieniecki dobre nowiny donosi z zagranicy, Pan Stolnik Potocki zbiera wojsko nad Prutem, Franciszek Pułaski zajął Żwanice i Okopy; ale wojska moskiewskie i królewskie ciągną ku Barowi i nadzwyczaj gniotą Konfederatów po drodze. Pan Chorąży Dzwonkowski mi zlecił, jeźlibym się wprzódy zobaczył z wami jak on, żebym wam przedstawił potrzebę najśpieszniejszego porozumienia się z pułkownikiem Gontą.

— Już to ja nad tem myślę; trudna to rzecz, ale trzeba popróbować. Nekraso, to twój dawny towarzysz, pojedź do niego, czy się nie uda zachować go na naszej stronie; obiecuj mu wszystko co zechcesz, tylko strzeż się aby ciebie nie oszukał, bo to sztuczka filutowata i bezczelna. —

Nekrasa zmarszczył czoło:

— Wolałbym ja z nim szablą rozmówić się, nie słowem; pozwól Ojcze, niechaj wrócę na Zaporoże, a ja wam tu przyprowadzę na Moskali raźnych mołodców; albo nie, to daj cie mi z parę sotni konnych ludzi, a ja wam prędko to hajdamactwo uspokoję.

— Mój synu, dla mnie to zrób, i bez szabli rozmów się z Gontą; uda się, to dobrze, nie uda się, to i opętanych braci i Moskali będziem wojować szablą.

— Pojadę, ale zaklinam was ojcze, abyście mnie ostatni raz używali do przehoworów, bo na Boga przysięgam, że język mi się plącze i kłamać nie umiem; szablą zaś gładko potrafię machać.

— Dobrze synu, przyrzekam ci to, zobaczymy się z sobą wkrótce. Przyjeżdżaj do Parchomówki, i tam na ciebie czekam. —

Nekrasa uśmiechnął się, jakby na znak, że nie trzeba go dwa razy na to zapraszać.

— Za trzy dni was zobaczę ojcze! pozdrówcie tam wszystkich odemnie.

— Dobrze mój Atamanie. Panie, Panie Hrabio, wy pojedziecie ze mną, a wy Panie Kawalerze znów ruszycie zkądeście przyjechali. Puxa was odprowadzi. Powiedzcie Seraskierowi, że wszystko się robi jak on życzy; a teraz dalej w drogę! —

Wstali i poszli ku chacie; tam jeszcze gwarzyli to o tem, to o owem, i jedli połudenek przyprawiony przez Puxę. Francuzi krzywili nosy na zapach kapusty, i nie bardzo smakowali w barszczu okraszonym słoniną; ale za to zajadali lemieszane pierogi ze śmietaną, i pili wódkę; tymczasem i konie popasły; pożegnali się, siedli na koń.

Nekrasa okołował lasek w lewo, i rżnął się ornem polem na drogę do Moszowa. Wernyhora z Viomenilem jechali na powrót drogą do Zwinogródki. Puxa z Tottem do nocy zostali w futorze. Kądel wyprowadził jeźdźców za lasek i wrócił; sroki na odjezdne zaszczebiotały i zamilkły; spłoszony ptak załopotał skrzydłem po gałęziach i gdzieś w gęstwi przypadł; i wszystko uspokoiła się w czarnym lasku. Wszystko żyje błogim pokojem, swobodną ochotą.

VI.

Mam nad Dnieprem zamek stary,
Pięćmilowe w okół jary,
Tabor koni niekiełznany
Mnogich mogił dwa limany;
Czym nie Pan!

MICHAŁ GRABOWSKI.

W Patohomowieckim dworze brama roztworem stoi; jak z deszczem walą się goście za gośćmi. Na obszernym dziedzińcu pełno wózków, bryczek, kałamaczek, dryndul, a nawet dwie kolasy. Koło powozów na ziemi służba poobsiadała; młodsi prawią androny pokojówkom latającym jak pocztą z babińca do powozów, niby po pakunki, a w istocie aby umizgnąć się do chłopców; starsi założonemi kartami w kiksa grają; przed stajnią furmani szory czyszczą, chędożą konie i nadkońce do batogów nawiązują. W stajni tak pełno gościnnych koni, że gospodarskie na tok wyprowadzone. W kuchni sieką zrazy, smażą kiełbasy, pieczenie na rożnach obracają: kuchmistrz w białej płóciennej kurcie, białym fartuchem przepasany, w białej szlafmycy na głowie, kosztuje sosy, donośnym głosem rozkazy daje i pięcio-paskową dyscypliną do ruchu napędza, a kuchciki i stróże żywo koło roboty się uwijają, aż pot na ich czoła wystąpił. Kredensowa służba z półmiskami lata, na tacach dzwoni szkłem i porcelaną, w koszach brzęczy srebrem.

Niespodziani goście zjechali się do Parchomówki; ale Michał Głębocki Wojski Owrucki, z prapradziadów Pan i rodem i majątkiem. W jego domu płynie hojny dostatek, nie braknie na niczem, chyba na ptaszem mleku. Oprócz czterech wsi na Ukrainie posiada mnogie włości i lasy w powiecie Żytomirskim i Owruckim; przy dworze pięciuset zbrojnych Kozaków trzyma i pieczętuje się herbem Doliwa, a przed kontraktami Dubieńskiemi, za sprzedane zboże i wyroby leśne, złoto kwartą, a srebro i miedź garncem mierzy. Uczciwie lubi zjeść i wypić, uczciwie po szlachecku gości w domu uraczyć.

Dom gontem pobity, z sutym gankiem o ośmiu murowanych słupach, wewnątrz bogato przybrany; we wszystkich pokojach dębowe posadzki, na sufitach figlasy i gzymsy wyrabiane w sztukaterye rozmaitego kształtu. Na ścianach w jednych pokojach obicia ze szpalarów ostrokolorowych, w drugich makaty tureckie, i materye perskie; w bawialnych komnatach gęsto wiszą olejne portrety Królów Polskich, Hetmanów Korony i Litwy, Atamanów Kozaczyzny, Wojewodów Bracławskich, Kijowskich, Metropolitów, mężów i kobiet Głębockich rodziny i rodzin z nią związkami krwi połączonych. W sypialnej komnacie obrazy świętych, krucyfix, flaszki z wodą święconą, i kilkanaście sztuk broni, a w kącie mnóstwo lasek i klepaszek; w jadalnej izbie znakomitsze bitwy pomalowane na płótnie, a w przedpokoju rozmaite rodzaje polowania. Wszędzie wiszą na łańcuchach złocone świeczniki, onizane różnofarbnemi szkiełkami; stoją sofy ponakrywane kobiercami pysznej barwy, krzesła dłutowane w esy i floresy, wyzłacane i obite złocistą materyą, komody z cedrowego drzewa, stoliki z bukszpanu, kantorki hebanem, słoniową kością i złotem wykładane; na szafkach, na gzymsach od kominów i pieców, stoją japońskie porcelany, szkła czeskie, figurki ludzkie, zwierzęce z soli, z papieru i kamienia, zamorskie konchy i ślimaki, wypchane ptaki, puhary złote i srebrne, nasadzone drogiemi kamieniami, a do tego po ścianach pełno metalowych i szklannych zwierciadeł.

Pan Wojski do pół wieku dobiegał, ale jeszcze jędrny, nie miał ani zmarszczki na twarzy, ani siwego włosa na podgolonej głowie; oko ciemne i ogniste, wąs zawiesisty, chłop duży, tęgo zbudowany. Z kusa po staropolsku się nosił, bez chustki; koszula spięta brylantową spinką, żupan z karmazynowego atłasu, kontusz granatowy na wyloty, a przy nim złote guzy turkusami natykane: pas lity, szarawary z karmazynowego aksamitu, żółte buty z kozłowej skóry, podkute srebrnemi podkówkami; przy boku karabela w jaszczur oprawna, rękojeść złota ozdobna w rubiny i szmaragdy.

Pani Wojska, Helena na imię, a Butowiczówna z domu, Atamańskiego rodu, rodzoniuteńka prawnuczka Atamana Brzuchowieckiego, sławnego na Siczy i po wszej ziemi gdzie zasłyszeć tylko o Zaporozkim koszu, ledwie dwadzieścia pięć lat kończyła; okazałej urody, gładkiego lica, oko piwne, włos czarny; choć łagodność na twarzy, ale w oku barda duma. Na niej suknia z zielonego atłasu, rozpięta na szerokich rogówkach, obłożna u dołu jak śnieg białemi falbanami, kryza z brabanckich koronek w zęby wycinane i takiż czepiec na głowie: na szyi dwa sznury pereł dużych jak wielko-groch, na piersiach przytrzymywała kryzę spinka z brylantem jednej sztuki, wielkości pieszej fasoli; trzewiki z zielonego atłasu z wązkim i zakrzywionym nosem, na wysokich korkach, i pończochy z białego jedwabiu.

Państwo Wojscy mieli dwóch synów. Michał już trzeci rok kończył, Felicyan jeszcze na czworakach łaził, a teraz Pani Wojska przy nadziei. Powiadają ludzie, że za młodu Pan Wojski wiele psot broił, nawet nieraz za pokątne miłostki miewał ciężkie przeprawy ze świętej pamięci nieboszczykiem swoim ojcem, ale jak się ożenił to i statek przyszedł; teraz żyje jak przystoi na chrześciańskiego męża, na polskiego szlachcica.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WASHINGTON.

Washington, 6 kwietnia. Podczas przeszłej administracyi rzeczpospolita Chile zaczęła koty drzeć ze Stanami Zjednoczonymi. Obecnie zaś jej sąsiadka Peru stara ją się naśladować. Zdaje się, że konsulat amerykański w jednym z peruańskich portów został napadniętym przez tłuszczę i zastępca agenta konsularnego został raniony w nogę. Wiadomość nadesłał w krótkim telegramie poseł amerykański w Peru, który donosi, że tłuszcza napadła lożę masońską (?), obrabowała budynek i spaliła sprzęty na ulicy; potem wtargnęła do amerykańskiego konsulatu, poniszczyła meble i ktoś strzelił do agenta konsularnego. Peruańscy policyanci przyglądali się spokojnie bez wkroczenia, gdy tłum wszystko niszczył.

Minister stanu Gresham po naradzie z prezydentem wysłał następujący telegram do posła:

Wydział stanu, 6 kwietnia.

Hicks, poseł, Lima.

Protestuj pan przeciw oziębłości władz w obronie konsulatu, i jeżeli się tak ma, zażądaj pan przeproszenia, natychmiastowego ukarania winnych i wynagrodzenia za uszkodzenie własności i naruszenie osoby. Gresham.

Washington, 7 kwietnia. Rząd Stanów Zjednoczonych przedsięwziął energiczne kroki w obec niesprawiedliwości, jakiej doznali obywatele amerykańscy w Marsovan'ie.

Dnia 10go grudnia rozdano w okolicy Marsovan'u i Cezarei w Azyi Mniejszej buntownicze plakaty, a władze tureckie oznaczyły jako sprawców studentów w Anatoba kolegium, amerykańskim zakładzie naukowym w Marsovan'ie. W nocy na 2 lutego spalono seminaryum dla dziewcząt owego zakładu. Położenie Amerykanów stało się tak groźnem, że przywołano z Siwas amerykańskiego konsula Milona A. Jewett, pod którego opiekę się Amerykanie uddali.

Naruszono kilkakrotnie depesze pomiędzy konsulem i amerykańskim posłem Thompsonem i poseł amerykański wniósł skargę do tureckiego rządu. Władze tureckie poczęły używać wybiegów i wykrętów i zażądały, aby nasamprzód urządzono śledztwo przeciw amerykańskim studentom. Na to telegrafował minister stanu Gresham posłowi Thompsonowi w Konstantynopolu, że ma zażądać natychmiast nie tylko wynagrodzenia za spalone seminaryum, lecz i ukarania wszystkich winnych.

AMERYKA.

Jeszcze nieszczęście w Laurel Hill kopalni.

Z Hazleton, Pa., piszą 4go kwietnia: Richard Williams, Wm. Trombath i Thomas Hudson, ofiary nieszczęścia wczorajszego w Laurel Hill kopalni są jeszcze zasypanymi. Nie ma nadziei, aby Williams został wydobyty żywcem, gdyż niezawodnie został przypływ powietrza zmniejszonym. Prąd wody bowiem, który utworzył sobie drogę do kopalni, rozsadził wielki wał poboczny w kopalni i wskutek tego powrót jest zupełnie odciętym. Ludzie niezawodnie zostali zabici przez gaz, jeżeli powietrze nie zdołało wtargnąć przez inny szyb. Z powodu gazu praca, aby odnaleźć ofiary, powoli tylko postępuje naprzód, gdyż robotnicy mogą tylko kilka minut pracować, aby potem znów zaczerpnąć świeżego powietrza.

Zgubna omyłka.

Z Grand Rapids donoszą 5 kwietnia: James Hogan, człowiek liczący lat 68, wstał dzisiaj rano i udał się do spiżarni, aby odprawić „poranne nabożeństwo". Namieszał sobie doskonałą dekokcyę i wypił takową. W pół godziny potem wróciła jego żona, która poszła po nowy zapas wódki i znalazła Hogana tarzającego się w boleściach po podłodze. Wziął do ręki butelkę z kwasem karbolowym zamiast butelki z wódką. Hogan był przez kilka lat robotnikiem przy pracach miejskich.

Nowa kolej w stanie Indiana.

Z Portland, Ind., donoszą 6 go kwietnia: Ta część stanu Indiana będzie miała nową kolej pod nazwą — Chicago, Indiana i Eastern. Kolej została już inkorporowaną. Kapitał $1,000,000. Przerzyna powiaty Adams, Jay, Blackford, Delaware, Grant, Howard, Wabash, Miami, Cass, Fulton, White, Carroll, Madison, Pulaski, Jasper, Starke, Portage, Newton i Lake.

Pod kwarantanną od 1-go maja.

Z San Antonio, Texas, donoszą 4go kwietnia: Gubernator Hoar wydał ogłoszenie, że nad teksańskiem wybrzeżem zatoki meksykańskiej i nad rzeką Rio Grande zostanie zaprowadzona kwarantanna. Tejże będą podlegały okręty, osoby i towary nadchodzące z miejscowości, w których panuje żółta febra, ospa i cholera. Wszystkie miejscowości położone na południe od 25 stopnia szerokości geograficznej będą uważane za miejsca, w których panuje zaraza, jeżeli nie udowodnią, że tak nie jest.

Dostał zielone włosy.

Z Columbus, O., donoszą 4 kwietnia: John G. York, skazaniec z Darke powiatu, liczący może 50 lat, gdy przybył kilka miesięcy temu do zakładu więziennego, miał włosy zupełnie siwe. Te zmieniły kolor i są obecnie jasno-zielonemi. York twierdzi, że niczego nie używał, aby nadać swym włosom inny kolor i oświadcza, że nie pojmuje, w jaki sposób dostał zielone włosy. Może być, że wiosna przybywająca pod sztandarem zielonym, zmiłowała się nad włosami starzejącego się już więźnia.

Wielki pożar w Allegheny.

Z Pittsburga donoszą 5 kwietnia: Największy ogień od wielu lat nawiedził wczoraj po południu szpichlerz firmy papierowej „Godfrey & Clark Paper Co.", przy S. Canal ul. Panowała burza i dlatego straż ogniowa nie zdołała ograniczyć płomieni, które się rozszerzyły na malcarnię browaru firmy Ely na malcarnię browaru firmy Eberhard & Ober. Tymczasem przywołano pomoc z Pittsburga, lecz ogień rozszerzał się coraz dalej.

Dopiero około 6-tej wieczorem zdołano płomienie ograniczyć. Ogólna strata wynosi $275,000. Przyczyną pożaru był nadpsuty komin. Dwóch strażaków z Pittsburga zostało pokaleczonych. Nazywają się Robert Badger i John Bonheyo. Złodzieje kieszonkowi korzystając z pożaru, obrabowali niektórych z widzów.

Eksplozya kotła parowego.

Z Jacksonville, Ills., donoszą 6 kwietnia: Dzisiaj rano pękł kocioł parowy w Anchor-młynie w sąsiedniem miasteczku Meredosia, położonem nad rzeką Illinois. Inżynier Patrick Cody został zabity na miejscu a młyn spustoszonym do szczętu. Prawdopodobnie było za mało wody w kotle.

Eksplozya na morzu.

Z Lompoe, Cal., donoszą, że we wtorek przeszłego tygodnia nadeszła do faru w Point Conception wiadomość, że 4-rożaglowiec "King James", stalowy angielski okręt naładowany węglami, a płynący z New Castle w Anglii do San Francisco, spalił się w oddaleniu 200 mil od ostatniej miejscowości.

Przybyła bowiem łódź zawierająca 15 ludzi. Dnia 19 marca spostrzeżono, że z dolnego pokładu wybucha ogień. Usiłowano ogień zalać, lecz daremnie. Załoga walczyła jedenaście dni i nocy przeciw pożarowi, gdy 30 marca nastąpiła straszliwa eksplozya, która rozsadziła pokład, a następnie płomienie wybuchły zewsząd. Załoga spuściła łodzie, w których pozostała w pobliżu okrętu, aż do 31 marca, poczem się udała do Point Conception, o 250 mil oddalonego Mieli dwie łodzie. Kapitan z 16 ludźmi zajął jednę łódź, a 15 majtków drugą. Dnia 1 kwietnia zerwała się burza, która rozdzieliła łodzie. Łódź, w której się znajdował kapitan, zaginęła.

Później donoszą, że łódź, w której był kapitan, przewróciła się, przy której to sposobności 4 ludzi utraciło życie. Zdołano łódź znowu przewrócić, lecz była napełniona wodą, w której pozostali siedzieli, aż po lędźwie, przez czternaście godzin. Jeden po drugim umierał na kurcze, tak iż nareszcie pozostało tylko czterech ludzi, których ocalił parowiec Los Angeles.

Tajemnicze morderstwo.

Z Milwaukee donoszą 6go kwietnia: Tajemnicza zbrodnia została dzisiaj popełnioną w pobliżu miasteczka Cedarburg, a ofiarą jej jest kowal J. C. Schlax, który żył samotnie. Sąsiedzi spostrzegli o godzinie trzeciej, że dom jego się pali i zdołali ogień zagasić, nim ciało się spaliło. Okazało się, że Schlax został zamordowany siekierą. Nikt nie umie sobie zbrodni wytłómaczyć, gdyż Schlax nie miał nieprzyjaciół, a zresztą znaleziono małą sumę pieniędzy przy jego osobie i $74 w szufladzie biura.

Miedź.

W miesiącu marcu wydobyto z kopalń miedzi w stanie Michigan następującą ilość tego kruszcu: Z Atlantic kopalni 228 ton 1510 funtów; z Franklin kopalni 183 tony 1590 funtów, a z Huron kopalni 53 tony. Te trzy kopalnie leżą w okręgu Houghton, Mich.

Nie traciła nadziei.

W West Hazleton mieszka w największej nędzy niewiasta nazywająca się Leganza. Chociaż nie posiadała pieniędzy ani przyjaciół, a nadto umarło jej dwuletnie dziecko, nie rozpaczała bynajmniej. Z własnej sukni uszyła dla dziecka koszulkę pośmiertną, a ze starych desek, które w swem mieszkaniu znalazła, zbiła trumienkę. Przeszło dwa tygodnie temu mąż ją opuścił, chcąc się postarać o pracę, lecz odtąd żadnej o sobie nie dał wiadomości, ani też nie zostawił żonie żadnych pieniędzy na utrzymanie. Na pytanie, co dalej zamierza uczynić, gdy już ukończyła trumienkę, a znajdowała się w stanie błogosławionym, odpowiedziała, że posiada w Mount Carmel lotę grobową, na której pogrzebie dziecko, skoro zbierze tyle pieniędzy, aby módz zwłoki dać zawieść na cmentarz. Natenczas miłosierni sąsiedzi skolektowali dziesięć dolarów; zarazem uwiadomiono dozór od ubogich, który odesłał zwłoki dziecka do Mount Carmel, gdzie je pochowano.

Romans z krwawym epilogiem.

Z Morganfield, Ky., donoszą 5 kwietnia: W tym powiecie odegrała się wczorajszej nocy i dzisiaj rano krwawa scena.

Panna Abbie Oliver z Sturgis, Union pow., piękna młoda córka Taylor'a Oliver, dała się ośm miesięcy temu uwieść Henrykowi Delaney, aptekarczykowi ze Sturgis. On zapierał się wszystkiego i sprawa została oddana adwokatom.

Wczoraj o dziesiątej wieczorem przybyła matka dziewczyny do apteki, w której się znajdował Delaney i zmusiła go z rewolwerem w ręku wsiąść do przysposobionego wozu, na którym się znajdował jej mąż i córka.

Wszyscy udali się następnie do Morganfield oddalonego o 15 mil, gdzie o 3 ciej nad ranem postarano się o „license" i para wstąpiła w związek małżeński.

Towarzystwo udało się z powrotem, gdy nagle w pobliżu Teerhin, trzy mile od Morganfield ukazało się czterech uzbrojonych ludzi, którzy otoczyli wóz i poczęli strzelać. Po pierwszym wystrzale Delaney wyskoczył z wozu i połączył się z napastnikami, którzy niezawodnie byli jego przyjaciółmi.

Panna Oliver została ranioną w głowę, a jej ojciec w twarz i rękę. Pani Oliver została nienaruszoną i popędzała konie jeszcze z milę, aż do najbliższego domu farmerskiego.

Napastnicy ścigali ją wciąż strzelając. Dziewczyna, która się spodziewała wnet połogu, została ranioną śmiertelnie i umarła o 5-tej godzinie rano. Stan zdrowia jej ojca jest krytycznym. Pani Oliver poznała napastników i kazała wszystkich uwięzić.

Cleveland, O.

Wskutek przyłączenia przedmieść West Cleveland i Brooklyn, miasto Cleveland będzie miało 322,000 ludności. Będzie więc największem miastem w Ohio, a dziewiątem w Stanach Zjednoczonych.

Dziwią się.

Z Milwaukee, Wis., donoszą 5go kwietnia: Wiadomość z Washingtonu, że Michał Bleński z Milwaukee został zamianowany naczelnym urzędnikiem „biura powietrznego", z pensyą $3500 rocznie, będzie gorzką niespodzianką dla przyjaciół senatora Mitchell. Bleński jest członkiem legislatury, który wywołał przestrach w szeregach Mitchell'a podczas kampanii senatorskiej, przez to, że opuścił stałą falangę z Milwaukee i przeniósł swój głos na jenerała Bragg'a. Wszyscy przyjaciele Mitchell'a, z których żaden nie dostał jeszcze urzędu, będą niecierpliwie oczekiwali wytłumaczenia, co za wpływ postarał się o dobry urząd dla „bolter'a", jak ludzie Mitchell'a nazwali Bleńskiego, którego uważali za politycznie umarłego, gdy jen. Bragg doznał porażki, ubiegając się o senatorat.

Canada przybędzie.

Jest to koniecznością naturalną, aby Canada z czasem została przyłączoną do Stanów Zjednoczonych. Interesa dwóch tych krajów, właściwość gleby, ich produkta są za jednostajnemi, położenia ich w obec wielkich targów odbytowych za bardzo temi samemi, aby na dłuższy czas dała się pomiędzy nimi utrzymać sztuczna granica. Lecz jak długo będzie trwało, aż opinia publiczna w Canadzie dojrzeje do takiego punktu, gdy życzenie przyłączenia koniecznie sobie utoruje drogę i teraźniejsze stósunki zniesie, jest rzeczą, o której nie można dotychczas nic przepowiadać.

Jednakowoż wiele znaków okazuje, że myśl połączenia coraz barziej się wkorzenia, co pomiędzy innemi okazuje otwarta agitacya ze strony Mercier'a, byłego prezesa ministeryum Quebec'u, aby Canadę całkowicie od Anglii oderwać. Prawdą jest, że Mercier nie jest osobistością, od której się można spodziewać zupełnie czystych pobudek, gdyż wiadomo, że został zdymisyonowany przez gubernatora prowincyi za przekupstwo. Może być, że nim powoduje zemsta a nie przekonanie, lecz z tem wszystkiem jest on człowiekiem, który ma wielki wpływ u kanadzkich Francuzów.

Mercier żąda zupełnego odłączenia od Anglii, gdyż to jest według jego zdania jedynym środkiem do postępu, podczas gdy pozostanie w teraźniejszym, kolonialnym stanie może tylko doprowadzić do wsteczności. Nie zgadza się z ludźmi, którzy natychmiastowe przyłączenie Canady do unii amerykańskiej uważają za jedyny środek dla zabezpieczenia przyszłości kraju, lecz uznaje, że polityczna unia z czasem nastąpi i oświadcza, że ludzie myślący nie mogą protestować przeciw temu, iż przyłączenie będzie dla Canady korzyścią tak w materyalnych jak i duchowych sprawach. Wskazuje nasamprzód na handel, którego wielka część przechodziłaby przez Canadę, na kapitał amerykański, który przybędzie, aby eksploatować skarby ziemi i lasy Canady i na wielki targ odbytowy, jakiby uzyskał przemysł kanadzki.

Innemi słowy uznaje, że Canada nas (Stan. Zjed.) potrzebuje. A ten, który coś potrzebuje, stara się to uzyskać. My wprawdzie nie potrzebujemy Canady, lecz weźmiemy ją, gdy nam zostanie ofiarowaną. Lecz spokojnie będziemy czekali, aż Canada się oderwie od Anglii z własnej siły, i jako samodzielny stan zapuka do naszych drzwi. Widoczną jest rzeczą, że Canada się znajduje w drodze do Stanów Zjednoczonych.

Wybory wiosenne.

Najbardziej interesującemi z wyborów wiosennych były te w stanie Kansas, gdzie niewiasty liczniej brały udział, niż kiedykolwiek przedtem. Tak n. p. głosowało w Kansas City 3600 niewiast, w Topeca, stolicy stanu 2500, w Fort Scott 1327 (a tylko 1973 mężczyzn), w Leavenworth i Wichita przeszło tysiąc. W ogóle niewiasty sprzyjały republikanom, którzy, jak się zdaje, obiecali niewiastom całe prawo głosowania, gdyby się znów dostali do głównego steru w całym stanie. Tak więc wydarzało się często, że żony „populistów" oddawały otwarcie swe głosy dla republikańskich kandydatów.

Źle się powiodło pani Potter, kandydatce na burmistrza w Kansas City. Przez cały dzień odwiedzała skrzynie wyborcze w eleganckim powoziku, do którego zaprzężono „ponies,', z kapelą przed powozem, a drugą za nim, a mężowi kazała rozdawać karteczki wyborcze; nie otrzymała więcej, niż 50 głosów, a z tych nawet pięć nie miało pochodzić od niewiast, co jest dowodem, że kobiety tymczasem chcą jeszcze pozostawić urzędy i ich pracę mężczyznom.

W stanie Illinois nie przedstawiają wybory po za miastem Chicago nic szczególnego. Wydarzyły się wprawdzie małe miejscowe niespodzianki, z tych atoli nie można sądzić na zmianę politycznego uczucia od czasu wyborów jesiennych. Mnóstwo mięszanych tykietów, które zostały wybrane, wskazują raczej na to, że poznanie, iż polityka narodowa nie powinna wywierać wpływu na wybory lokalne, coraz więcej pomiędzy wyborcami się rozszerza.

W Wisconsinie, gdzie oprócz wyborów lokalnych odbywały się wybory sędziowskie i jeden kongresyalny, które wywołały ogólne zainteresowanie, chodziło w niektórych miejscowościach także o „license" lub „o żaden license", tak np. w Manston, gdzie anti-licensiści zwyciężyli wielką większością, podczas gdy w Beloit partya license'u odniosła zwycięztwo. I tutaj nie daje się uczuć zmiana od wyborów jesiennych, i toż samo można powiedzieć o wyborach w innych stanach.

Ze stolicy stanu Illinois.

Springfield, 5-go kwietnia. Demokraci wybrali wszystkich urzędników miejskich. Republikanie wybrali prawdopodobnie czterech z siedmiu aldermanów. Rada miejska składa się obecnie z czterech republikanów i czterech demokratów.

Springfield, 6-go kwietnia. W senacie po zaciętych debatach uchwalono, że niewiasty mają mieć prawo głosowania przy niektórych wyborach municypalnych i w township'ach.

Wybory tu i owdzie.

Burmistrzem miasta Cleveland został wybrany demokrata, Robert Blee, większością 1517 głosów. Demokraci wybrali także skarbnika miasta i siedmiu z dziesięciu aldermanów. Republikanie zdobyli urząd sędziego policyjnego.

— W okręgu czwartym stanu Wisconsin (Milwaukee) został wybrany demokrata P. J. Somers, który odebrał 1200 głosów więcej, niż jego republikański przeciwnik, Theobald Otjen. Sędzią trybunału najwyższego został wybrany demokratyczny sędzia Newman.

Burmistrzów wybrali republikanie w Eau Claire, Janesville, Baraboo, Washburn, Waupaca, Viroqua, Stoughton, Edharton, River Falls itd. W Ashland został małą większością wybrany O'Keefe. Burmistrze w Madison, Manitowoc, Ripon, Juneau i Kewaunee są demokratami. Mieszane tykiety odniosły zwycięztwo w West Bend, Antigo i Dodgeville.

Nieszczęście kolejowe.

Z Jacksonville, Fla., donoszą 5 kwietnia: Pociąg towarowy Jackson, Tampa & Key West kolei, pędzący na południe wykoleił się około północy. Parowóz wywrócił się w pobliżu mostu przy Buffalo Bluff, 6 mil poniżej Palatka i pociągnął sześć wagonów za sobą. Czterech ludzi zostało zabitych.

Pożar w górach.

„Reservoir i Loop Mountains" w pobliżu Hollidaysburg, Pa., zostały kilka dni temu nawiedzone przez zgubny pożar leśny. Spalił się obszar obejmujący 23 mile kwadratowe; w tym samym czasie panował niezmierny wicher i dla tego były daremnemi wszelkie usiłowania ratunku. W Morrison's Cove spaliło się 6 domów farmerskich, 35 sztuk bydła i mnóstwo zboża, a farmerzy z wielką biedą zdołali ocalić życie. Strata jednego z farmerów, John'a Vingling, wynosi $50,000. Burza zniszczyła także introligatornię w Roaring Spring i inne budynki.

Dwaj koledzy arcybiskupa Satolli'ego.

Dwaj papiezkiemu legatowi Satolli'emu dla Stanów Zjednoczonych przydani towarzysze przybywają obecnie z Włoch. Nie są oni, jak to czytelnik zaraz spostrzeże, tylko pomocnikami arcybiskupa Satolli'ego; a jeden z nich w przeciwstawieniu do ks. Satolli'ego ma znać także język angielski.

Pewne angielsko-amerykańskie katolickie czasopismo podaje o przeszłości tych dwóch dostojników kościoła, przysłanych do Stanów Zjednoczonych, co następuje:

Ks. Donatus Sharretti został zamianowany auditorem, a ks. Hector Papi, sekretarzem apostolskiej delegacyi, a nie apostolskiego delegata. Mają własne ich obowiązki, własne ich prawa, posełają swe sprawozdania wprost do Rzymu i pozostaną w ich stanowiskach, chociażby miała nastąpić zmiana pod względem osobistości naczelnika delegacyi, a więc ks. Satolli'ego, wyjąwszy, gdyby papież inaczej postanowił.

Ks. Donatus Sharetti jest bratankiem zmarłego kardynała Aeneasza Sharetti. Urodził się w Montefranco, liczy lat 37, studyował nasamprzód w arcybiskupiem seminaryum w Spoletto filozofię i został potem przez swego stryja powołany do Rzymu, gdzie w papiezkiem seminaryum się oddał studyom teologii, kościelnego i świeckiego prawa i zdobył w krótkim czasie i z wielkiem odznaczeniem prawie wszystkie stopnie akademickie. Jeszcze nie ukończył swych studyi prawniczych, gdy został powołany na zastępcę profesora filozofii przy kolegium Propagandy; później objął stale tę katedrę i wykładał przez 9 lat z wielkiem powodzeniem moralną filozofię. Zarazem został zamianowany „minutantem" w sekretaryacie Propagandy. Na tem stanowisku załatwiał przez siedm lat dyrektorstwo kościelnych spraw Stanów Zjednoczonych aż do przeszłego roku, kiedy mu powierzono dyrekcyą kościelnych spraw w Japonii, Chinach i Indyach Wschodnich.

Ks. Hector Papi jest urodzonym Rzymianinem. Odwiedzał przez 7 lat kolegium Capranica i ukończył następnie swe studya w filozofii, teologii i prawie kościelnem w uniwersytecie gregoryańskim, został potem zamianowany skarbnikiem kolegium Propagandy i pozostał trzy lata na tem stanowisku. Podczas ostatnich dwóch lat był wicerektorem w kolegium.

Bez centa do Chicago.

„Nazywam się Mary Minnehan i pochodzę z Paterson, New Jersey", oświadczyła w tych dniach dziewczyna widocznie irlandzkiego pochodzenia pewnemu reporterowi w New Castle Junction, Pa. „Dnia 26 marca", prawiła dalej, „założyłam się z Athletic Sporting klubem w Paterson o $500, że bez centa dostanę się do Chicago. Dotychczas podróżowałam wciąż jako „ślepy" pasażer na pociągach towarowych i zostałam tylko trzy razy po drodze spędzona z pociągu. Wędrówkę moją rozpoczęłam bez centa w kieszeni, a pokarm i napój mi potrzebny wyżebrałam. Myślę przybyć do Chicago przed otwarciem wystawy". Dziewczyna była przyzwoicie i czysto ubraną i twierdziła, że jest córką zamożnych rodziców, wbrew których woli podróż przedsięwzięła do Chicago.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Franciszka Zielińskiego, który przed rokiem zamieszkiwał w Kingsland a później przeniósł się do Passaic, N. J. Ktoby wiedział o jego pobyciu, albo on sam niech mi raczy donieść pod adresem
Felika Babuszewski,
280 Webster ave., Chicago, Ill.
(12—15)

Poszukuję brata mego Juliana Zanowicz z Wileńskiej gub. Przybył do Ameryki w zeszłem roku w lipcu, ma lat 19. Ktoby wiedział o nim, zechce zawiadomić listownie pod adresem
Piotr Bakanowski,
Palmer Falls, N. Y., a dostanie $5 nagrody.
(12—15)

Poszukuję Karola Zientarskiego. Pochodzi z pod moskiewskiego zaboru podobno znajduje się w Pittsburgu lub Chicago. Przed 2 laty przebywał w South Amboy. Kto o nim wie lub o jego życiu albo on sam, proszę mi donieść.
Jan Lacko,
South Amboy, N. J.
(13—20)

Poszukuję brata mego Józefa Nitkowskiego który przebywał w Stanie New York przez 5 lat. Pochodzi z Królestwa polskiego ze wsi Strachocina szlacheckiego powiatu mackowskiego. Ktoby z rodaków znał miejsce jego pobytu prosze o adres jego.
Houston ave. No. 8726 South Chicago Ills.
(14—15)

Poszukuję brata mego Jędrzeja Midorg, który przybył do Ameryki przeszło rok temu i przebywał z początku w Chicopee Falls. Niewiadomo, gdzie się teraz znajduje. Jest rodem z Galicyi, pow. Mieleckiego, wsi i parafii Wadowice Górne. Ktoby z Czytelników "Gazety Polskiej" znał jego adres, niechaj mi go doniesie, bo mam pilny do niego interes.
Joseph Midora,
Bonds Village, Mass, lb. 21.

Poszukuję panny lub młodej wdowy, która by miała wolę wyjść za mąż. Proszę o przesłanie fotografii, a ja przyszlę moją odwrotną pocztą.
Andrzej Walczynski,
Westfalls, N. Y. — box 2.
(15—17)

Poszukuję Jana Piątkowskiego. Pochodzi z Nowego Sącza, w Galicyi, i podobno znajduje się w Chicago.
Jan Sliwa,
4 Lessing Str., Chicago, Ill.

Poszukuję Henryka Kulesza, który przebywa w Pittsburgh, Pa., i Józefa Norkiewicza, który przed kilka laty przebywał w Reading, Pa. Niechaj się raczą zgłosić listownie pod adresem,
Kaź. Kozłowski.
161 16 str., Erie, Pa.

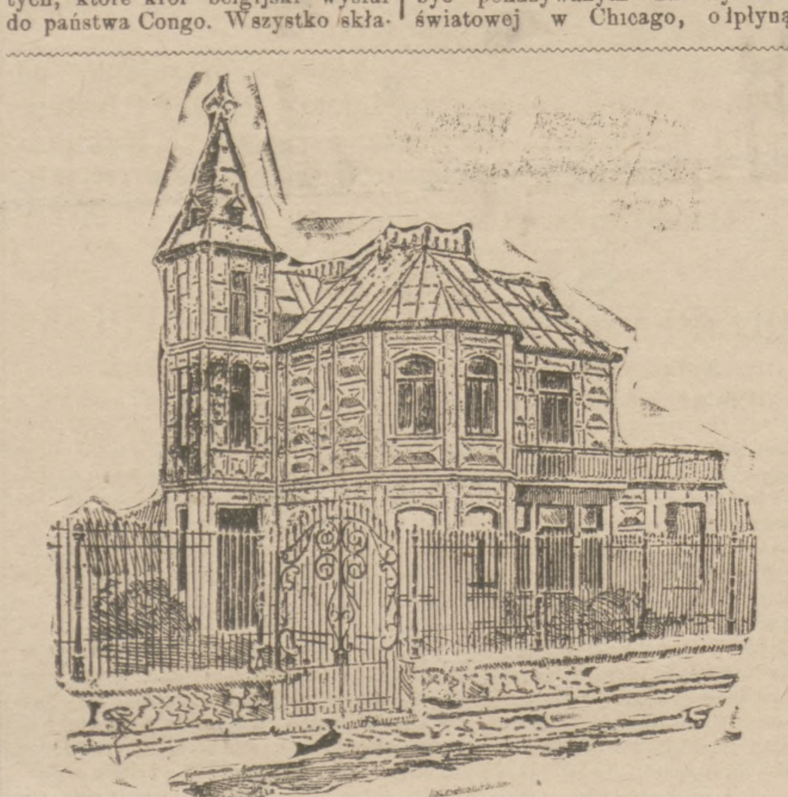
Będę wdzięczny temu, który mi da wiadomość o mej matce Maryannie Mallak, która wyjechała z Pullman 4 tygodnie temu i udała się do Chicago. Odtąd nie mam żadnej o niej wiadomości.
John Mallak,
Pullman, Ill.

Wystawa światowa
W CHICAGO.

Senator Culp w imieniu wydziału dla ceremoniii ogłasza następujący program dla otwarcia wystawy światowej w dniu 1-go maja.

1. Marsz kolumbijski i hymn John'a K. Paine.
2. Modlitwa.
3. Przedstawienie szefów wydziałów i komisarzy zagranicznych przez dyrektora jeneralnego.
4. Muzyka, „Na chwałę Boga" Beethovena.
5. Mowa prezydenta Stanów Zjednoczonych.
6. Wprowadzenie w ruch maszyneryi przy odgłosie Allelujah Chóru Haendl'a.
7. Przechadzka prezydenta Clevelanda i urzędników wystawy po głównych budynkach wystawy.

— Pomiędzy szczególnymi przedmiotami w belgijskiej sekcyi na wystawie światowej, będzie się znajdował mały żelazny dom, w którym się będzie znajdowała główna kwatera belgijskich komisarzy. Ten dom jest zupełnie podobnym do tych, które król belgijski wysłał do państwa Congo. Wszystko składa się z małych, żelaznych kawałków, które szybko można zestawić. W Congo wszystkie domy a nawet i kościoły są budowane z żelaza. Są one nie tylko mocnemi, lecz nadto są urządzone tak, iż dostarczają chłodu w klimacie podzwrotnikowym i znajdując się cokolwiek od ziemi, są zabezpieczone przeciw inwazyi owadów lub szkodliwych zwierząt, których tak wiele się znajduje w Congo.



Wzór żelaznego domu, jakich używają mieszkańcy państwa Congo.

— Carl Hagenbeck, niemiecki Barnum, przywiezie na wystawę światową całą swą menażeryę. Hagenbeck twierdzi, że Eskimosi znajdujący się w Jackson parku umrą aż do sierpnia, gdyż klimat będzie za ciepłym dla nich. Powinni żyć w chatach znajdujących się cztery stopy pod powierzchnią ziemi.

— Stan Missouri wystawi swe produkta w wydziałach dla rólnictwa, dla górnictwa, leśnictwa, na wystawie bydła, w wydziale dla przemysłu, dla sztuk wolnych, dla rybołóstwa i dla etnologii.

— Z wysokości 180 stóp spadł w czwartek po południu robotnik Harry Flamian z kupoli budynku rólnictwa na wystawie światowej i zabił się. Wykonał reperacye przy dekoracyach i dał fałszywy krok, gdy schodził. Liczył lat 30 i mieszkał na rogu 18-tej ul. i Blue Island ave.

— Pani Cleveland nie przybędzie na otwarcie wystawy, lecz w chwili otwarcia przyciśnie sprężynę elektryczną w „białym domu" połączoną za pomocą drutów elektrycznych z przyrządem w Jackson parku, przy której naciśnięciu otworzy się kurek, którym wypłynie roztopiony metal, z którego na pamiątkę wystawy ma zostać ulany dzwon, ofiarowany przez stowarzyszenie niewiast.

— W piątek minęło dwanaście dni, gdy do brzegów Ameryki miał przybyć parowiec „Hekla" z Danii, Norwegii i Szwecyi, na którym się znajduje 800 pasażerów i różne przedmioty dla wystawy światowej.

— Wieś egipcyańska na „Midway Plaisance" czyli raczej zabudowania przedstawiające ulicę w Kairo zostały w przeszłym tygodniu tak dalece ukończone, że mogły zostać zajęte przez oddział Egipcyanów, składający się z 139 mężczyzn, 23 niewiast i 13 dzieci. Najpoważniejszą osobistością pomiędzy nimi jest kapłan czyli „muzzin" Alyaly Arab, mający niezmiernie długą brodę. Znajduje się pomiędzy nimi „zażegnywacz" Whalel Nada. Reszta składa się z balwierzy, woźnic wielbłądami, tragarzy, kucharzy, kelnerów, walczących mieczami, tancerek, handlarek kwiatami. Przybył nawet reporter z Kairo. Z dam są dwie zamężnemi i odznaczają się czarnemi maskami. Towarzystwo przywiozło ze sobą małpy, papugi i wielbłądy.

— O północy z piątku na sobotę wywalił się znów wskutek wichru, jeden z tak zwanych hoteli wystawy światowej położony na rogu 72 ul. i Stony Island ave., zwany „Plymouth hotel" i przy tej sposobności zmiażdżył sąsiedni budynek mający służyć za restauracyę. Strata $25,000. Dwa te budynki były własnością Williama Sears z Plymouth, Ind. Stróż budynków, D. Achenhorst, cudem prawie uszedł przed śmiercią, bo dwie minuty przedtem wyszedł i stał na ulicy.

— Komisarze wystawy światowej przeznaczyli dla mennicy Stanów Zjednoczonych miejsce 40 stóp przy 17½. Różne pieniądze jakie istnieją i istniały w Stan. Zjedn. będą się znajdowały w skrzyni mahoniowej. Na jednej stronie skrzyni będą stały wyrazy: „United States Mint, Philadelphia", a na drugiej będzie wytłómaczenie w angielskim, francuzkim i niemieckim języku, o nazwach i miejscu pieniędzy i o prawach Stan. Zjedn., na których mocy bicie owych pieniędzy było autoryzowane.

— Etnologiczna wystawa nie będzie skończoną do pierwszego maja.

— Obchodzi pogłoska że olbrzymia hala przemysłowa zostanie w jesieni znów ostróżnie rozebraną i użytą na cele dworcowe. Dyrekcya „Illinois Central kolei" miała zakupić materyał.

— Z Philadelphii donoszą 8 kwietnia: Ukończono przygotowania dla przewozu starego dzwonu, w którego bito, gdy ogłoszono niezawisłość Stanów Zjednoczonych od Anglii. Pociąg szczególny, który przewiezie starą tę relikwię, wyjedzie z Philadelphii 25-go bm. a przybędzie do Chicago 29-go bm., tak iż podróż zajmie cztery dni.

— Od poniedziałku przeszłego aż do dnia 1-go maja publiczność nie będzie mogła patrzeć na przygotowywania dla wystawy światowej. Tylko wystawcy, urzędnicy i zastępcy prasy mają wstęp.

— Honorowym dniem na wystawie światowej dla stanu Virginia jest dzień 9-go sierpnia.

— Nie tak dawno pisały gazety starokrajskie o okręcie Wikingów, którzy mieli odkryć Amerykę dawno i bardzo dawno przed Kolumbem, co następuje:

Okręt Wikingów, wierna kopia znalezionego niedawno w pobliżu wybrzeża norwegskiego oryginalnego z owej epoki okrętu, przypłynął do Sandefjord w Christianii. Okręt ten, jak wiadomo, ma figurować na wystawie Kolumbowej w Chicago; niedługa podróż wszakże, którą odbył teraz, okazała się dla niego tak niebezpieczną, że powstała wątpliwość, czy wątły statek zdoła bez szwanku przepłynąć przez ocean. Wobec tego prawdopodobnem jest, że wykonany zostanie projekt przewiezienia statku na pokładzie wielkiego nowoczesnego okrętu.

Z Christianii zaś donoszą 9 go kwietnia: Okręt Wikingów mający być pokazywanym na wystawie światowej w Chicago, odpłynął dzisiaj. Mnóstwo ludzi było zgromadzonych nad portem, gdy statek wyjeżdżał salutowany przez wystrzały armatnie. Okręt ten popłynie wzdłuż wybrzeża, aby wszyscy go mogli widzieć, a dopiero na początku maja wypłynie z Bergen do Ameryki.

HUMOR I PRAWDA.

Zbytnia dobroduszność.

Turysta. Co wy sobie myślicie, dla czego daliście mi w twarz?

Przewodnik. Przepraszam pana, nie mam przy sobie rewolweru a chciałem, aby pan siedmiorakie ucho usłyszał.

Trafna odpowiedź.

Żona (chodząc po lesie). Mój drogi, ta moja niebieska jedwabna suknia fatalnie wygląda przy tej świeżej leśnej zieleni.

Mąż. Moje dziecko, ja przecież z powodu twej sukni nie mogę kazać drzew na niebiesko pomalować.

Uspokojenie.

Matka. Jakto, ty z tym panem byłaś całe po południe sama. Nie mówiłam ci żeby nigdy z panami sam na sam nie przebywać?

Córka. Ależ mamo, wszakże tu był tylko jeden pan. —

Złapała się.

Pierwsza przyjaciółka. Powiedz pani że u tych Z.... ich wszystko jest pożyczane nawet srebro zawsze pożyczają wydając kolacyą.

Druga przyjaciółka Niepodobno, a ja myślałam, że te półmiski srebrne to ich własność.

Pierwsza przyjaciółka. Ależ proszę panią, ja wiem najlepiej przecież myśmy ostatnią razą mając gości te półmiski pożyczyli z lombardu. —

Nawet i to nie.

Zmęczony myśliwy wracając z polowania trafia przyjaciela.

— Nic pan nie zabiłeś? Za całą odpowiedź wstrząsnął strzelec przecząco głową.

Ale mówił mi leśniczy, żeś pan krowę postrzelił?

O to tylko leśniczy chciał mi pochlebić.

Delikatne przemówienie.

Pan (do szewczyka). Mógłbyś mi dać ognia, chłopcze?

— Ognia mogę panu dać, ale gdybyś pan był mnie prosił o cygaro, byłbym w ogromnym ambarasie.

Wbrew regule.

Wie pan, że moja siostra w gotówce dostaje posagu 200,000 dolarów?

— Pani żartuje! na to jest pani siostra za ładna.

Wybór.

— Moja córko, dziś oświadczyło się o twoją rękę dwóch panów, jeden numizmatyk, drugi archeolog, którego wybierasz?

— Wolę już numizmatyka, bo pieniądze zawsze lepsze jak skorupy.

W handelku.

— Co!... mecenasie w piątek tak się mięsiwem zajadasz?

Tak mój drogi duszę mam katolicką, lecz żołądek luterski.

CHICAGO.

Inkorporowanem zostało Tow. Młodzieńców św. Kazimierza w Chicago. Inkorporatorami są: Jan Nebring, Roman Szajkowski, W. J. Jóźwiakowski, B. Frank Kiołbassa, Józef S. Paszkiewicz, Juliusz Swieżbacki i A. J. Ogurek.

— **Tom. Reynold liczący** lat 60 spadł w wtorek ze schodów w swem mieszkaniu pod No. 83 przy W. Jackson ul. i złamał kark.

— **Nowy Lemont hotel,** na rogu 62 ul. i Oglesby ave. został we wtorek po południu uszkodzony przez pożar na $50,000.

— **Przy 50tej ulicy zo**stał w wtorek wieczorem przejechany przez pociąg Chicago i Rock Island kompanii kolejowej i zabity na miejscu robotnik August Kleinhaus. Mieszkał pod No. 1016 przy Nelson ul.

— **W wtorek znaleziono** zwłoki pięciu ludzi. W rzece przy końcu Loomis ul. ciało Anny Cuchna. Liczyła już lat 60, była słabą na umyśle i zaginęła 29 marca. Policyant w Garfield Parku znalazł tam ciała 2 dzieci płci mezkiej, które już znacznie były nadpsute. W rzece znaleziono także ciało Michała Taley z pod No. 65 przy Henry ul., który od kilku dni zaginął. Niezawodnie popełnił samobójstwo. W rzece w pobliżu mostu na Madison ul. znalazł w ten sam dzień policyant Griffin ciało nieznanego człowieka.

— **Towarzystwo znane** pod nazwą Winthrop Land Association zakupiło w South Waukegan 3000 akrów roli z frontem wodnym wynoszącym dwie mile, aby tam założyć port pomocniczy, w zdłuż którego mają zostać wybudowane różne fabryki.

— **Wskutek załamania** się wielkiej windy w szlifarni marmuru R. Davidsona przy końcu Market ul., został w czwartek Edward Powers z pod No. 158 przy 18 ulicy śmiertelnie pokaleczony. Złamał obie nogi i nadwerężył czaszkę. Winda mogła podnosić 33 tony.

— **Rusztowanie znajdujące** się przy czteropiętrowym budynku pod No. 194 W. Huron ul. załamało się we czwartek po południu. Malarz Charles Newman został zabity na miejscu, a pomocnik jego Geo. Hagenow został pokaleczony niebezpiecznie.

—**15letnia Alice Walsh** zatrudniona w „Columbus Store" spadła w czwartek z drugiego piętra otworem elewatora i doznała nadwerężeń wewnętrznych. Zawieziono ją do szpitala powiatowego, gdzie lekarze wątpią o jej wyzdrowieniu. Rodzice jej mieszkają pod No. 3227 przy Wallace ul.

— **Na nową chorobę,** namiętność całowania, zdaje się cierpieć niejaka Klara Sherman. W środę wieczorem obdarzyła na Washington bulewarze kilku młodych ludzi całusami i została nareszcie uwięzioną, gdy napadła policyanta Fitzgeralda i kilka razy go pocałowała. Sędzia Blume rozśmiał się głośno, gdy mu Klara oświadczyła, że ma taki pociąg, iż musi całować każdego przystojnego mężczyznę, którego spotka. Jednakowoż skazał ją na $20 grzywny, ponieważ jej postępowanie nie każdemu się podoba.

— **Armour, Swift i Morris,** znani bogaci peklarze chcą na 4000 akrach, które posiadają w Tolleston, Ind., założyć wielkie garbarnie, fabryki chomąt i obuwia i fabryki skóry, w którychby mogli przerabiać 90 procent surowej skóry produkowanej w Ameryce. Zarazem chcą tam założyć wielki wspaniały port, a w jego pobliżu nowe przemysłowe miasto.

— **Burza, która panowała** w piątek wieczorem w Chicago i okolicy rzuciła o wybrzeże i uszkodziła znacznie parowce A. H. Wright, City of Venice, City of Paris, Mabel Wilson i John B. Lyon.

— **Stowarzyszenie niewiast** „Women's Alliance" miało w piątek w Palmer House posiedzenie, na którem krytykowano stanowczo usiłowanie rosyjskiego rządu, aby dostać w swą moc znów zbiegów politycznych, którzy znaleźli w tym kraju przytułek. Stowarzyszenie jednomyślnie przyjęło uchwały, w których protestuje przeciw ratyfikacyi traktatu wydawczego pomiędzy Rosyą i Stanami Zjednoczonymi.

— **Rada miejska uchwaliła** w piątek dla tak zwanej „Midland Rapid Transit Company" prawo drogi na czterotorową wzniosłą kolej na lat 50.

Kompania obowiązuje się od właścicieli zakupić grunt i rolę, na której chce wybudować kolej, a więc nie żąda od miasta żadnego daru pod tym względem.

Główna linia rozpocznie się przy jeziorze, przy końcu Madison lub Monroe ul., pójdzie pod ziemią do pewnego punktu pomiędzy Desplaines i Throop ul. a ztąd pójdzie wzniosła (L) kolej po Madison lub Monroe ulicy na zachód, aż do granicy miasta.

Linia poboczna rozpocznie się na pewnym punkcie pomiędzy Kedzie ave. i Homan ave. i pójdzie na północ do pewnego punktu pomiędzy Chicago i North aves. aż do zachodniej granicy miasta.

Druga linia poboczna poczyna się na pewnym punkcie 750 stóp na zachód lub wschód od Halsted ul. aż do innego punktu 750 stóp na wschód lub zachód od Elston ul. i następnie do granicy miasta.

Trzecia linia poboczna będzie miała początek 750 stóp na wschód lub zachód od Halsted ul. i pójdzie na południe aż do południowej odnogi rzeki a ztąd przez most, który kompania wybuduje, do południowej granicy miasta.

A od tej linii pobocznej pójdzie czwarta od pewnego punktu pomiędzy 57 i 63 ul. aż do Jackson parku lub do jeziora Michigan.

Pięć centów będzie kompania żądała za jednę nieprzerwaną podróż.

Kompania złoży $100,000 jako kaucyę, która to suma zostanie zwróconą, skoro będą ukończone 3 mile kolei.

Kompania musi złożyć $100,000 w przeciągu 60 dni po podpisaniu uchwały przez burmistrza i rozpocząć budowę kolei w przeciągu 90 dni.

— **Adam Miller jr.** z pod No. 2416 Archer ave. zastrzelił się w piątek rano z żalu, że mu żona umarła.

— **Wściekły pies okazał** się w piątek rano na 35 ul. Zastrzelono go. Dowiedziano się później, że pokąsał kilkoro dzieci i kilku psów. Tych ostatnich zabito a pierwszych oddano w opiekę lekarską.

— **Pożar wybuchł w** piątek w tartaku firmy Spalding Bros. na rogu 53ciej i Clark ul. i narobił szkody na $25,000. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

— **Pożar zniszczył także** w piątek wieczorem dom Wojciecha Kiczyńskiego położony pod No. 5645 Winchester ave. Strata $1800.

— **Grad, który w piątek** wieczorem padał przez 12 minut, powybijał tysiące szyb na 30, 31, 33, 34, 35 ul., na Cottage Grove ave., Groveland ave., Ellis ave., Prairie ave. i Dearborn ul.

— **W przedmieściu Ravenswood** zagasło w sobotę rano nagle wszędzie światło gazowe i gaz rozpowszechnił się po wszystkich domach. Szczęściem było, że po większej części były okna pootwierane. Sześć osób ucierpiało tylko wskutek oddychania gazu, lecz wszystkie zostały ocalone.

— **Burza panująca w** piątek nad wieczorem w południowej części miasta wywaliła i spustoszyła nowe „Panorama" budujące się na rogu Stony Island ave. i 57mej ul.

— **Policyant Jeffry z** Sheffield ave. stacyi znalazł w piątek wieczorem przy końcu Hollinwood ave. na pół w piasku zagrzebaną część ciała ludzkiego, która nie miała głowy ani rąk, a której nogi były utrącone tuż nad kolanami. Przywołał wóz patrolowy; lecz przy wkładaniu ciała na wóz odkryto, że było zupełnie skamieniałe, bardzo ciężkie, miało barwę żyjącego jeszcze człowieka i było dobrze jeszcze zachowane. Było to ciało kobiety, lecz trudno odgadnąć, w jaki sposób dostało się do wody i w jaki skamieniało.

— **W radzie miejskiej** zasiada obecnie 38 republikanów. Republikanie rozporządzają komitetami.

— **Trzy domy, stodoła** i część składu drzewa położonego pod No. 84—86 przy Ontario ul. zniszczył pożar w sobotę na południe i jedenaście familii utraciło przytułek. Kapitan strażaków Henry Greentoff kierujący wodę na palące się budynki upadł nagle i już nie żył. Mieszkał pod No. 199 przy Division ul. i pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

— **W Hyde Park pod** No 285 przy 53-ej ul. gaz palny zabrał znów dwie ofiary w nocy niedzielnej. Elow Bensow i Jesse Kendny udali się na spoczynek o godzinie dziesiątej. W tym samym pokoju przepędzał noce niejaki Lorenson, który atoli w ten wieczór poszedł do teatru. Dwaj pierwsi dlatego nie zakręcili kurka gazowego i usnęli. Z nieznanej przyczyny płomień gazowy zagasł i gaz napełnił sypialnię. Nazajutrz znaleziono ich nieżywych. Obydwaj pochodzili z Canton, Ohio, i pracowali przy wystawie światowej.

—**Prawosławni po pierwszy** raz obchodzili w przeszłą niedzielę swą wielkanoc w Chicago i to pod No. 13 South Centre ave. Przeszło 100 osób było obecnych, a między nimi rosyjscy komisarze dla wystawy światowej i kilku oficerów rosyjskich. Nabożeństwo odprawiał pop Ambroży Vretta.

— **Paderewski znów bawi** w Chicago, po raz ostatni na długi czas.

— **Frank Kenckel, skarbnik** „Tow. św. Kazimierza", który w ostatnich pięciu latach miał sprzeniewierzyć $1200 należących do tego Towarzystwa, został stawiony pod kaucyą $1500, a termin został odłożony do 20-go kwietnia.

— **W. Jeguan i Wiktor** Surmesz zostali w poniedziałek uwięzieni, ponieważ w sobotę po południu zatrzymali na Kinzie ul. w pobliżu toru Northwestern kolei Jana Hahn i odebrali mu jego gotówkę.

— **W straszliwy sposób** zakończyła w poniedziałek życie pani Susie Tate z Xenia, O. Była pacyentką w „Lincoln Park Sanitarium". Cierpiała na melancholię, lecz stan jej zdawał się polepszać. W poniedziałek atoli rzuciła się z okna górnego piętra. Znaleziono ją nieżywą. Liczyła lat 60.

—**Tajni policyanci Lorch** i Hirsch uwięzili w poniedziałek dwóch fałszerzy pieniędzy Fred'a Huber i Edwarda R. Everett, którzy przez kilka miesięcy wydawali w północno-zachodniej dzielnicy miasta fałszywe złote dziesięcio-dolarówki, które były pozłacanemi 25 centówkami. Pracownia ich znajdowała się na North ave. w pobliżu toru kolejowego.

— **30-letni Włoch Francisco** Bireno, z pod No. 169 N. Union ulicy zastrzelił się w poniedziałek, ponieważ od dłuższego czasu nie miał pracy i nie mógł wyżywić swej familii.

— **W straszliwy sposób** utracił w sobotę wieczorem życie Jerzy Hoofner z pod No. 380 przy N. Ashland ave. Był zatrudniony w cukierni Kranz'a przy State ul. i otrzymawszy w sobotę myto, chciał się udać do przedniej części „basementu", aby tam złożyć swe spodnie robocze. Tam potknął się o walec maszyny pędzącej elewator, padł i głowa i ramiona jego zostały zmiażdżone. Ciało jego znaleziono dopiero w poniedziałek rano.

— **Charles Dougherty,** chłopiec liczący lat 6, którego rodzice pod No. 611 Ayers Court w Evanston mieszkają umarł w niedzielę na kurcze spowodowane przez wódkę, do której picia przymusił go niejaki Patrick Kelly, blachnierz. Ten ulotnił się dowiedziawszy się o śmierci chłopca. Policya go szuka.

— **Pożar, który w poniedziałek** wybuchł na Lessing ul. w pobliżu toru kolei Nortwestern w składzie towarów bednarskich firmy Mann Bros., narobił szkody na $2000 tylko, lecz przestraszył niezmiernie tam mieszkających Polaków, którzy się dopiero uspokoili, gdy wszystkie swe sprzęty domowe powynosili na ulicę. Dom Jana Hilo został cokolwiek uszkodzony przez płomienie.

— **William Williams,** malarz, który w ostatnich czasach nie mógł dostać pracy i w niezgodzie żył z żoną poprosił ją w poniedziałek o kilka minut rozmowy. Było to w drewnianej chacie pod No. 316 przy W. Huron ul. Tu poderznął jej gardło od ucha do ucha, poczem chciał ubiedz. Widząc atoli, że nie ujdzie przed pogonią poderznął także własne gardło długim nożem szewieckim i umarł także wkrótce potem. Liczył lat 30, ona 28.

— **Około 20,000 ryb,** które przysłano z wód wisconsińskich na wystawę światową ubiegło w poniedziałek z rezerwoaru, w którym się znajdowały, do jeziora Michigan i to przez nieostróżność jednego z urzędników wystawy stanu Wisconsin, który otworzył pokrywę rezerwoaru, który tymczasem umieszczono w jednym z jeziórek na miejscu wystawy. Telegrafowano natychmiast po więcej ryb.

— **Emil Jabowski, malarz,** który w przeszłym tygodniu spadł z rusztunku na miejscu wystawy, umarł w poniedziałek w swem mieszkaniu pod No. 588 Centre ave.

— **5000 robotników przy** wystawie światowej — cieśle, robotnicy w żelazie, malarze i t. d. — porzuciło w poniedziałek pracę. Żądają ośmiogodzinnej pracy, sądu rozjemczego i wydalenia robotników nie należących do unii.

— **W niedzielę wieczorem** uwięziono John'a McDonald, który w niedzielę po południu miał się dopuścić niewypowiedzialnej zbrodni na 5letniej Bercie, córeczce Jakóba Zaseck'a z pod No. 73 przy Fry ul. Został aż do terminu, który się odbędzie 20go bm., stawiony pod kaucyą w wysokości $10,000.

— **Pani Helena Modrzejewska** uzyskała ponownie pochwały od wszystkich gazet za jej świetne występowanie w roli Maryi Stuart w Hooley teatrze.

— **Paderewski występował** po ostatni raz w auditorium w wtorek po południu. Grał Nokturnę i Sherzino.

— **Strajk robotników** przy wystawie światowej, o którym powyżej wspominamy, trwał tylko jeden dzień.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 10 kwiet. Ministrowie radzili cesarzowi Franciszkowi Józefowi, aby swe odwiedziny w Buda-Peszcie odłożył aż po odsłonięciu pomnika Honved'ów. Uroczystość ta odbędzie się 21 maja, w rocznicę zajęcia miasta przez Węgrów i będzie miała charakter narodowy. Istnieje obawa, że przybycie cesarza mogłoby wywołać nielojalne demonstracye. Cesarz podobno zastósuje się do rady ministrów.

Wiedeń, 10 kwiet. Usiłowano zamordować kardynała Klaudyusza Vaszary, prymasa Węgier. Podczas przechadzki młody jakiś człowiek rzucił się na niego z nożem w ręku, lecz nie zdołał go zranić. Zdaje się, że zamach został spowodowany przez walkę toczącą się w Węgrzech o małżeństwo cywilne i o chrzest dzieci z mięszanego małżeństwa. W przeszłym już roku zrobiono zamach na życie prymasa.

Wiedeń, 10 kwiet. Z różnych stron Galicyi donoszą o 16 wypadkach cholery.

Rzym, 10 kwietnia. Węgierscy pątnicy byli wczoraj przyjmowani przez papieża.

— Wczoraj wzniósł się w balonie w powietrze włoski żeglarz powietrzny Antonucci. Wiatr popędził balon ku wieży i Antonucci spadł z wysokości 150 stóp. Spadł na głowę i potrzaskał czaszkę.

Paryż, 10 kwiet. Rząd francuzki przeprosił niemieckiego posła, hrabiego Münster za zatrzymanie listów Kurtz'a, którego uwięziono w Rouen, podejrzywając go, iż jest szpiegiem. Hrabia Münster został zapewniony, że coś podobnego już się nie wydarzy.

Paryż, 10 kwiet. W L'Orient, w departamencie Morbihan, gdzie od pewnego czasu sroży się cholera, umarły wczoraj trzy osoby na tę zarazę.

Wiedeń, 10 kwietnia. Ferdynand I-szy, książę Bułgaryi, który wkrótce ma się ożenić z Maryą Louizą, córką księcia Parmy, urządza obecnie wspaniały dwór. Dla służby swej kazał zrobić 700 świątecznych ubrań, zakupił różne powozy, 80 koni i wiele cennych obrazów.

Kairo, 10 kwietnia. Naczelnik derwiszów, Osman Digna, znów wkroczył do górnego Egiptu. Doszedł aż do Tokar'u, lecz został napadnięty i pobity przez konnicę egipską. Dwunastu derwiszów zostało zabitych.

Sansibar, 10 kwiet. Angielski krzyżowiec zabrał okręt płynący pod flagą francuzką, na którym się znajdowało 60 dzieci skradzionych przez Arabów w Sansibarze, a którzy je niezawodnie chcieli zaprzedać do niewoli. Rząd angielski chce stanowczo zaprotestować u rządu francuzkiego, że władze francuzkie zezwalają, aby francuzka flaga była używaną przez Arabów, którzy pod jej ochroną prowadzą haniebny handel niewolnikami.

Hamburg, 10 kwiet. Senat wysłał 8 lekarzy do Cuxhaven z poleceniem, ażeby przedsięwzięli energiczne środki przeciw okrętom, na których panuje cholera.

Paryż, 11 kwiet. Co dopiero donoszą z L'Orient, że tam w niedzielę umarło 10 osób na cholerę.

Paryż, 11 kwiet. Prezydent podpisał ułaskawienie Turpina, wynalazcy melinitu. Turpin został ukarany za wyjawienie tajemnicy fabrykacyi melinitu.

Londyn, 11 kwiet. Z Lizbony donoszą, że młody człowiek strzelał wczoraj do króla Carlosa. Kula przeszła kilka stóp nad głową króla. Uwięziono go.

Moskwa, 10 kwiet. Głód się wzmaga w europejskiej części gubernii Perm. Ubodzy umierają setkami. W mniejszych wsiach ludność już nie grzebie umarłych.

Belgrad, 10 kwiet. Serbia została dzisiaj rano nawiedzona przez trzęsienie ziemi. Tysiące domów i mnóstwo kościołów zostało spustoszonych. Ludzie obozują po polach.

Fort Monroe, Va., 10 kwietnia. Rosyjski krzyżowiec „Rynda" przybył dzisiaj do Hampton Roads i zarzucił kotwicę obok rosyjskiego statku wojennego, „General - Admiral", który wczoraj przybył. Wywiesił natychmiast flagę Stanów Zjednoczonych i dał 21 wystrzałów armatnich, na co odpowiedziano z fortecy 21 wystrzałami.

Worcester, Mass., 10 kwietnia. Na dzień wielkanocny zaprosili tutejsi katoliccy Ormianie swych przyjaciół należących do mahometańskiego i greckiego kościoła. Wczoraj obchodzili mahometanie swoje święto wiosenne i zaprosili swych katolickich przyjaciół. Podczas uroczystości katolik Domitt Jacobs naznaczył nożem krzyż na jednym ze stołów. Ztąd powstała ogólna bijatyka, która trwała przeszło godzinę. Policya wmięszała się nareszcie i uwięziła 18 uczestników i ma jeszcze 9 aresztować. Wszyscy byli mniej lub więcej pokaleczeni lub podrapani. Dzisiaj puszczono czterech na wolność. Reszta zostanie ukaraną.

— Washington, 10 kwietnia. Rząd peruwiański przedsięwziął wstępne kroki, aby się zastósować do żądań rządu Stanów Zjednoczonych za napaść na amerykańską agencyą konsularną w Mollendo. Podprefekt owego okręgu został usunięty i obiecano wynagrodzenie i zresztą przeprosił rząd w Peru rząd Stanów Zjednoczonych, który jest zadowolony z takiego przebiegu rzeczy. Agent konsularny w Mollendo, który został postrzelony nazywa się William R. Griffith. Podobno napadnięto także na konsulat Stanów Zjednoczonych w Boliwii, lecz minister stanu Gresham nie został o tem jeszcze urzędownie uwiadomiony.

Londyn, 11 kwietnia. Z Konstantynopola donoszą, że Turcy dziennie prawie rabują chrześciańskie dziewczyny i sprzedają je właścicielom haremów. Zwłaszcza zabierają dziewczyny ormiańskie; rodzice i krewni uprowadzonych dziewic, gdy się starają o ich wydanie, dostają odpowiedź, że dziewczyny przyjęły wiarę Mahometa, i na tem się kończy. Rząd angielski chce się zająć tą sprawą.

New York, 11-go kwietnia. George Sheffield twierdzi że wynalazł maszynę, za której pomocą będzie można odprawić podróż z Nowego Yorku do Queenstown w trzech dniach i 10 godzinach.

Pittsburg, 11go kwietnia. Wysłano dzisiaj ztąd do Chicago dwie olbrzymie armaty Kruppa. Jedna jest 40 stóp długą i waży 62 tony, druga jest 37 stóp długą i waży 43 tony. Dzisiaj lub jutro przybędzie do Pittsburga armata ważąca 135 ton.

Londyn, 12 kwietnia. Iskra z lokomotywy zapaliła gaz w kopalni węgla blizko Pond-y-Pridd, w Walii i sprowadziła wybuch. Podówczas wielka liczba górników była w pracy i przeszło 300 ludzi jest zasypanych lub mających odwrót odcięty.

Hiawatha, Kansas, 12 kwietnia. Huragan nawiedził Kansas i spustoszył trzy miasteczka Willis, Everest i Powhattan. Ponieważ komunikacya z temi miejscowościami została zerwaną nie można się dowiedzieć ile jest straty żyć ludzkich i szkody.

Nieszczęście kolejowe na Monon linii.

Z Frankfort, Ind., donoszą 8 go kwietnia: Pociąg No. 34 na Monon linii został dzisiaj rano w pobliżu Rossville, Ind., częściowo zniszczonym. Załamał się most pod lokomotywą, która spadła z wysokości 30 stóp. Maszynista Brooks złamał nogę, a palacz O'Brien został pokaleczony tak, iż wkrótce potem umarł.

* W roku 1892 umarło w Anglii 45 osób liczących przeszło 100 lat, 22 mężczyzn i 23 niewiasty; w r. 1891 umarło 45, a w trzech poprzedzających latach po 26.

Ceny Targowe.
Chicago, 11 Kwietnia, 1893.

Żywe świnie	6.30—7.50
Owce	4.50—6.65
Bydło, 100 funtów	2.10—7.25
Jęczmień	37—63
Owies	29½—34½
Pszenica	50—78½
Żyto	48—56
Siano	8.00—11.50
Len	1.11—1.13
Kukurydza	35½—41
Spirytus	1.15
Cybula, beczka	3.00—3.50
Fasola, buszel	1.85—1.90
Indyki, funt	14—16
Kaczki	14—15
Kury	12—13½
Cytryny, pudło	1.00—3.50
Ser, funt	11—16
Kapusta, (sto)	8.00—10.00
Miód, funt	6—18
Kartofle, buszel	65—74
Łój	4½—7
Masło	15—27½
Groch, buszel	1.50—1.75
Sałata (case)	1.40—1.50
Jaja, tuzin	15—15½
Ogórki, tuzin	1.50—1.75
Jabłka	2.00—3.25
Gęsi,	8—12
Banany, pęk	1.00—2.50
Słodkie kartofle buszel	3.75—8.00
Ćwikła, beczka	2.75
Brukiew "	1.25—1.50
Pomarańcze, pudło	1.75—3.50
Kawa	19—33
Koniczyna	11.00—13.50
Tymotka	4.00—4.30
Smalec	9.82½
Rzepa, nowa, tuzin	30—40
Peklowina	16—55
Poziomki kwarta	14—25
Cukier	4—5¾
Wieprzowina	17.68—17.80
Schaby, 100 funtów	9.37½
Buteryna, funt,	15—19½
Dzikie kaczki tuzin,	2.75—3.00
Ryż	3½—6⅝
Gołębie, tuzin	1.25—2.00

Listy polskie na poczcie.

1047	Augustyn J.	1245	Malanowski S.
1050	Baniwicz F.	1260	Michalak J.
1060	Berka M.	1261	Michałek W.
1063	Bevonatowicz A.	1262	Migała J.
1073	Brzezina W.	1263	Mikulich A.
1076	Bukowska T.	1273	Mucha J.
1077	Bumka J.	1278	Nowak A.
1079	Brzezinski S.	1279	Nowak A.
1081	Cieśla M.	1280	Noworyta J.
1082	Cistkowski F.	1284	Ozarka F.
1083	Ciotek F.	1285	Olszewski W.
1089	Cygan K.	1290	Owca S.
1090	Czaring F.	1293	Papietarski K.
1091	Czerwonko B.	1295	Paskewlcz H. (2)
1092	Czyrnecki F.	1298	Pawichowska A.
1093	Dekarski A.	1299	Pęksa J.
1094	Derbegs W.	1306	Piątek M.
1097	Domka J.	1307	Pietrowski I.
1099	Dongreswic S.	1308	Płocki J.
1100	Drzewicki J.	1310	Pozbolski I.
1101	Duta M.	1311	Połocki J.
1102	Dworek M.	1329	Rolarz A.
1126	Gazda W.	1330	Rozak B.
1127	Gąsior T.	1332	Rubiński A.
1128	Gałat S.	1333	Rudnicki W.
1137	Gainbilski T.	1336	Sadowski W.
1135	Glyzewski M.	1338	Sankiewicz S.
1139	Godlewski W.	1358	Szczepański J.
1137	Gobiowski W.	1360	Seiferowski J.
1138	Gocet S.	1366	Sieradzki H.
1140	Gomski M.	1371	Skandera J.
1143	Gotas J.	1373	Skoda J.
1145	Gradowski G.	1378	Smoczeński J.
1153	Głowacki P.	1379	Sekulski A.
1163	Hareżewska J.	1384	Szlazak Sz.
1184	Huncowska A.	1387	Szlazyk J.
1187	Jacunki A.	1395	Swoboda J.
1189	Janik J.	1396	Szela S.
1190	Jaroszewski S.	1397	Szwed J.
1191	Jerlowski J.	1398	Szymuziak J.
1192	Igelski J.	1399	Tampolski A. D.
1193	Jozewski H.	1400	Tauffik A.
1195	Kankowski F.	1401	Teplicki M.
1198	Kartowski M.	1402	Terlicki A.
1200	Kieras W.	1406	Tomasz W.
1203	Kiczewska M.	1407	Tomka G.
1206	Koak J.	1408	Tomorewicz I.
1208	Kolbresz J.	1421	Wajlkewicz L.
1209	Kopacz W.	1422	Wanzierski J.
1210	Komański T.	1432	Wdowziński J.
1211	Konkol A.	1433	Wiadrawicz J.
1212	Kozobucki F.	1437	Wojcik J.
1213	Kotta H.	1438	Wojtula A.
1214	Kotazia J.	1440	Woźniak M.
1216	Kowarsz P.	1442	Wypychołski F.
1224	Kriszolski J.	1443	Zabawski J.
1225	Koziwiński M.	1444	Zaleski N.
1227	Kurczek J.	1447	Zgrajek W.
1228	Kuzinisko J.	1453	Zmudziński W.
1243	Lukawski M.		